

Marek Rosiak

Ontologia ufundowania : ogólna teoria części i całości w "Badaniach logicznych" Edmunda Husserla

Filozofia Nauki 3/1/2, 25-61

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Rosiak

Ontologia ufundowania

Ogólna teoria części i całości w *Badaniach logicznych*

Edmunda Husserla

§1. Zadania *Badania logicznych* i miejsce rozprawy o całościach i częściach w ich obrębie

Badania logiczne powstały na przełomie wieków, dziesięć lat po *Filozofii arytmetyki* i były wynikiem — jak to sam Husserl stwierdził — długotrwałego i żmudnego namysłu nad problemami, z których zdał sobie sprawę po opublikowaniu pierwszej książki. Między innymi pod wpływem recenzji napisanej przez G. Fregego¹ postanowił zrewidować stanowisko zajmowane w *Filozofii arytmetyki*, tj. porzucić dominujący ówczesnie w filozofii psychologizm i poszukać innego oparcia dla ugruntowania podstaw wiedzy, w tym matematyki i logiki.² Z tego powodu uznał za niezbędne poddać gruntownej krytyce wszelkie odmiany psychologizmu w teorii poznania, i po oczyszczeniu pola podłożyć podwaliny pod pewniejszą konstrukcję.

Pierwsza część *Badania logicznych* (pierwszy tom oryginału) nosi tytuł „Prolegomena do czystej logiki” i zawiera gruntowną rozprawę z współczesnym Husserlowi psychologizmem. Resztę dzieła stanowi zespół sześciu rozpraw prowadzących w końcu do właściwych fenomenologicznych analiz aktów świadomości składających się na operacje poznawcze.³ Analizy te zawarte są w dwóch ostatnich rozprawach; poprzednie są rozprawami przygotowawczymi. I tak, pierwsza rozprawa poświęcona jest problematyce znaczenia (*Bedeutung*) pojętego jako treść odpowiednich aktów świadomości.

¹ Por. Mohanty [1977], s. 6.

² Por. Michalski [1988], s. 7 i n., Świącicka [1993], s. 11 i n.

³ Por. Mohanty [1977], s. 197, 200-203; Świącicka [1993], s. 12-15.

Co ważne, Husserl rozumie znaczenie jako *uniwersale* — dwa różne akty sądzenia mogą mieć treść identyczną (np. że $2+2=4$). Pojawia się zatem potrzeba odparcia nominalistycznych i empirystycznych zarzutów przeciwko *uniwersaliom*, w szczególności takim, jak gatunki, i właśnie temu poświęcona jest rozprawa druga. Wreszcie, gdy z przeprowadzonych tam analiz wyłania się potrzeba rozjaśnienia takich pojęć, jak: abstrakt, konkret, przedmiot ogólny, zależność i niezależność, Husserl w rozprawie trzeciej, zatytułowanej „Z nauki o całościach i częściach”, przy pomocy pojęć całości i części, wziętych w możliwie najogólniejszym rozumieniu, stara się scharakteryzować uprzednio wymienione. Czwarta rozprawa jest zaś pewnym zastosowaniem nowo wypracowanych określeń do sfery wyrażen sensownych — zarysem pewnej gramatyki uniwersalnej, który zresztą później doczekał się wszechstronnego rozwinięcia przez innych, jako teoria kategorii syntaktycznych.

Jak widać z powyższego pobieżnego przeglądu, teoria części i całości nie stanowiła dla Husserla samodzielnego zagadnienia i pojawiła się w *Badaniach logicznych* na drugim czy nawet trzecim planie. Niemniej jednak należy podkreślić, że drugorzędność ta — paradoksalnie — wiązała się wprost z podstawowym charakterem poruszanej tam problematyki. Pojęcia całości i części bowiem przez swój zupełnie fundamentalny charakter uciekają z pola uwagi badacza zajmującego się tak konkretnym zagadnieniem filozoficznym, jak kwestia ugruntowania logiki. Sam Husserl zresztą niejednokrotnie kładł nacisk na ów fundamentalny charakter problematyki trzeciej rozprawy i wręcz wyrażał przekonanie, że zrozumienie fenomenologicznych analiz świadomości i jej składników nie jest możliwe bez opanowania określeń i rozróżnień zawartych w tych rozważaniach⁴. Znakomicie podkreślony i zilustrowany jest zasięg i fundamentalny charakter problematyki całości i części u Husserla przez amerykańskiego znawcę jego myśli — R. Sokolowskiego.⁵ Znamienny jest fakt, że wprowadzenie do filozofii Husserla, jakie stanowi książka *Husserlian Meditations*, rozpoczyna on właśnie od przedstawienia Husserlowskiej teorii całości i części.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt, związany z umieszczeniem interesującej nas rozprawy w *Badaniach logicznych*: Husserl mało stosunkowo mówi o całościach i częściach w ogóle. Przede wszystkim chodzi mu o specjalny rodzaj części i całości: akty psychiczne, ich treści i przedmioty. Z tego powodu wyrażano obawę, czy mimowolnie analizy części i całości «w ogóle» nie będą się zawężać do tej tylko sfery.⁶ Jest też do pomyślenia i zarzut przeciwny: czy wysiłek, by pojęcia części i całości potraktować w możliwie najogólniejszy sposób, nie naraził filozofa na niebezpieczeństwo błędu kategoryjnego.⁷

⁴Zob. np. Husserl [1928], t. 1, s. XV.

⁵Sokolowski [1977].

⁶Findlay, *Translator's Introduction*. [w:] Husserl [1970], t. 1, s. 22.

⁷Tamże.

Kolejnym kluczowym dziełem Husserla po *Badaniach logicznych* były opublikowane w r. 1913 *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*. Jednocześnie z nim wyszło nowe, poprawione wydanie *Badań*, zawierające pewne uzgodnienia ze stanowiskiem *Idei*, ale bez zasadniczej rewizji wcześniejszych poglądów. W szczególności nowej redakcji doczekała się rozprawa o całościach i częściach, lecz w przedmowie do tego wydania Husserl stwierdził, że jego dotychczasowe ustalenia w tej dziedzinie pozostają w mocy, a nawet zaakcentował ich doniosłość.⁸ Niemniej, teoria części i całości nie była już przezeń później rozwijana i zachowała w dalszych dociekaniaх wyłącznie funkcję narzędzia.

§2. Analiza pojęć samodzielności i niesamodzielności

Pierwszy rozdział rozprawy trzeciej poświęcony jest analizie pojęć i przykładów odnoszących się do sfery psychicznej, w dużej mierze mowa jest o przedstawieniach. Husserl nawiązuje tu do badań C. Stumpfa, zawartych w jego książkach *Über der psychologischen Ursprung der Raumvorstellung* (1873) i *Tonpsychologie* (1883-90). Już we wprowadzeniu do rozprawy Husserl jednak podkreśla, że przykłady Stumpfa traktuje jako szczególnie przypadek ogólniejszych zależności, które dotyczą nie tylko sfery treści świadomości, lecz «przedmiotów w ogóle» (*Gegenstände überhaupt*). Stąd w tekście termin „treść” traktowany jest wymiennie z określeniem „przedmiot”, a oba znaczą tyle, co „coś”.

Analiza rozpoczyna się od zestawienia par przeciwstawnych pojęć: abstrakcyjne—konkretne, samodzielne—niesamodzielne, całość—część. Ostatnia opozycja ma przy tym — twierdzi Husserl — charakter najbardziej podstawowy i pierwotny. Prowadzi ona ze swej strony do kolejnej opozycji: proste—złożone (czyli: nie mające części właściwych i mających takie części). To z kolei doprowadza do wyróżnienia części w sensie zbliżonym do potocznego — Husserl nazywa je *kawałkami* (*Stücke*) — i części będących efektywnie nie dającymi się oddzielić składnikami całości, czyli tzw. *momentów* (*Momente*).

Po takim zakreśleniu pola dociekań Husserl przechodzi do analizy intuicji związanych z pojęciem części w ogóle. Ma ona zupełnie zasadniczy charakter — zakwestionowanie jej wyników oznacza odrzucenie całej koncepcji. Pomimo tego, omawiane pojęcie wprowadzone jest jedynie w kontekście ogólnej uwagi, że częścią jest to wszystko, „co się «w» przedmiocie da odróżnić, a mówiąc obiektywnie, co jest w nim «obecne» [...], co przedmiot «rzeczywiście», lub lepiej, faktycznie «ma» w sensie czegoś naprawdę go budującego; i to przedmiot w sobie i dla siebie, a więc w abstrakcji od wszelkich związków w jakie jest uwikłany. A więc każdy nierelacyjny «realny» orzecznik wskazuje na pewną część podmiotu. Tak np. *czerwony* i *okrągły*, ale nie *istniejący* czy *coś*. Podobnie każda «realna» forma powiązania, np. moment prze-

⁸Husserl [1928], t. 1, s. XV.

strzennej konfiguracji, zalicza się do części właściwych całości.⁹ Pomińmy trudności z przekładem tego zdania na język polski (są one widoczne i w przekładzie angielskim) i skupmy się na kwestii podniesionej przez J.N. Findlaya: czy tak ogólne określenie części nie prowadzi do niespójności.¹⁰ Nie ulega wątpliwości, że zamiarem Husserla było objęcie pojęciem części zarówno tego, co potocznie określamy mianem „cechy”, jak i części w sensie węższym (noga stołu, ogniwo łańcucha). Ma się wrażenie, że zostają tu pomieszane dwa różne porządki analizy przedmiotu, które można nazwać odpowiednio *metafizycznym* (*logicznym*) i *fizycznym*. «Odejmując» po kolei z przedmiotu jego cechy nigdy nie dojdziemy do jego «kawałków», a rozkręcając zegarek nie znajdziemy w nim tego, co niegdyś czyniło go cenionym trofeum wojennym. Nie są to rzecz jasna obserwacje, które mogłyby ująć uwagi Husserla, skoro już w tak klasycznym dziele metafizycznym, jak *Monadologia* G.W. Leibniza wyraźnie kładzie się nacisk na to rozróżnienie. Findlay zdaje się sugerować, że Husserl uważał pojęcie części za analogiczne, na wzór Arystotelesowskiego pojęcia bytu. Taka jego interpretacja uniemożliwiałaby jednak definicję wyraźną tego pojęcia i stanowiłaby poważne utrudnienie w przeprowadzeniu zamierzonej formalizacji.

Przywołajmy jeszcze raz Leibniza, żeby przyjrzeć się bliżej jego rozróżnieniu. Co prawda twierdzi on, że materia jest podzielna w nieskończoność, i że dzieląc rzecz na coraz mniejsze fragmenty, nigdy nie dojdziemy do «prawdziwych atomów natury», ale z drugiej strony przestrzeń, w której dokonują się owe podziały, sama nie jest przecież niczym innym, jak układem odniesień pomiędzy monadami. Za możliwością podziału rozciągłości w nieskończoność (zasada ciągłości w dziedzinie fizycznej) stoi możliwość nieograniczonego upodabniania się postrzeżeń jednej monady do drugiej (zasada ciągłości w sferze metafizycznej). Tak więc, chociaż nie każdy sposób dzielenia rozciągłości doprowadza do ostatecznych jej składników, to jednak istnieje taki sposób, który ten cel osiąga. Ponieważ owe atomy czyli monady nie są rozciągle, więc i podział polegający na kawałkowaniu rozciągłości nie jest w stanie do nich dotrzeć. Monady nie zachowują jednej własności dzielonego kontinuum — rozciągłości — ale zachowują inną, istotniejszą z metafizycznego punktu widzenia: zdolność do samodzielnego istnienia. Z kolei monady można dalej analizować, bo choć nie da się w nich wyróżnić żadnych części mających ostatnią z wymienionych własności, to jednak „muszą mieć [one] pewne jakości; w przeciwnym razie nie byłyby nawet bytami”. Owe jakości mają

⁹Husserl [1928], t. 2, s. 228 (dalej tę pozycję, wydanie i tom cytuję jako: LU2). Oto oryginalne brzmienie cytowanego ustępu: „Der Begriff *Teil* fassen wir in dem weitesten Sinne, der es gestattet, alles und jedes Teil zu nennen, was «in» einem Gegenstande unterscheidbar oder, objektiv zu reden, in ihm «vorhanden» ist. Teil ist alles, was der Gegenstand im «realen», oder besser, reellen Sinne «hat», im Sinne eines ihn wirklich Aufbauenden, und zwar der Gegenstand an und für sich, also unter Abstraktion von allen Zusammenhängen in die er eingewoben ist. Danach weißt jedes nicht bezügliche «reale» Prädikat auf einen Teil des Subjektgegenstandes hin. So z.B. *rot* und *rund*, nicht aber *existierend* oder *etwas*. Ebenso gilt jede in gleichem Sinne «reale» Verknüpfungsform, z.B. das Moment der räumlichen Konfiguration, als ein eigener Teil des Ganzen.”

¹⁰Findlay, *Editor's Introduction*, [w:] Husserl [1970], t. 1, s. 22.

już zatem charakter części «drugiego rodzaju», a pomimo to dają się «osiągnąć» na drodze odpowiednio prowadzonej analizy, po częściach—kawałkach. W trakcie takiej analizy następuje — *sit venia verbo* — skok jakościowy na poziomie monad: to, w czym monada się jeszcze zawiera, jest zdolne do samodzielnego istnienia; to natomiast, co zawiera monada — już nie. Czy tego rodzaju wzorzec analizy jest stosowalny w Husserlowskiej teorii części i całości? Jeśliby przyjąć, że złożona całość nie jest zwykłą kupą elementów, lecz ma swoją strukturę, to prawdopodobnie posuwając się «po szwach», dałoby się ją w analogiczny sposób zdemontować. Jak będzie można się przekonać, Husserl istotnie takie uformowanie całości przyjmuje i następnie wyjaśnia.

Po rozważaniach dotyczących wstępnej charakterystyki części Husserl stwierdza, że każda część jest również pewnym przedmiotem. Z rozsianych w tej części rozprawy uwag wynika też, że każda całość jest traktowana jako своя własna część. Analizując przykłady zaczerpnięte od Stumpfa, Husserl zostawia na boku związki zachodzące wyłącznie w sferze treści świadomości i szybko przechodzi do związków obiektywnych, występujących we wszystkich dziedzinach przedmiotów. Są nimi według niego powiązania przedmiotów niesamodzielnych w samodzielne całości. Część niesamodzielną otrzymuje miano **momentu**, natomiast część samodzielna będąca częścią większej całości — to jej **kawałek**. Jednocześnie różnica abstrakcyjne—konkretne utożsamiona zostaje z opozycją niesamodzielne—samodzielne.

Jak zatem scharakteryzowana jest niesamodzielnosc i — odpowiednio — samodzielność? Niesamodzielnosc (w oryginale: *Unselbständigkeit*) charakteryzowana jest pozytywnie: zachodzeniem zależności (*Abhängigkeit*) polegającej na tym, że to, co niesamodzielne nie może istnieć, gdy wraz z nim nie istnieje coś innego.¹¹ Ważne jest przy tym, że rodzaj owego uzupełnienia musi być ściśle określony.¹² Tak więc np. barwa, jeśli istnieje, to tylko z pokrytą przez siebie rozciągłością. Rodzajowi *barwa* przyporządkowany jest rodzaj *rozciągłość*. Husserl zaznacza, że zależność, o której mowa, nie sięga „najniższych odmian gatunkowych”¹³, żadnej konkretnej barwie nie jest przyporządkowana na stałe żadna konkretna powierzchnia. Co do samodzielności przedmiotu natomiast, to jest ona określona jako możliwość jego istnienia nawet wtedy, gdyby nic innego poza nim nie istniało, ewentualnie gdyby to, co z nim musi współistnieć, było *czymkolwiek*, bez żadnych bliższych określeń.¹⁴ Od razu nasuwa się pytanie, gdzie zaliczyć sytuację polegającą na tym, że pewien przedmiot domaga się jako swego uzupełnienia nie przedmiotu określonego gatunku, lecz też nie czegokolwiek po prostu. Np. aby być szczęśliwym, muszę zdobyć pieniądze lub sławę (możliwe uzupełnienia nie zaliczają się do wspólnego rodzaju). W rozprawie nie znajdujemy

¹¹LU2, s. 236.

¹²LU2, s. 250.

¹³LU2, s. 251.

¹⁴LU2, s. 236, 251.

bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie. Można jednak przypuszczać, że takiej ewentualności Husserl nie byłby skłonny zaakceptować. Nie wchodząc w sprawę głębiej zanim nie zostaną wypracowane potrzebne pojęcia, zauważmy, że można byłoby poszukiwać uzasadnienia eliminacji takiej ontologicznej niejednorodności w zasadzie racji dostatecznej: jeśli rodzaje wymaganych uzupełnień przedmiotu niesamodzielnego nie mają ze sobą nic wspólnego, to nie ma też racji, dlaczego akurat taki a nie inny ich zestaw te uzupełnienia tworzy.

Podane określenie pojęć samodzielności i niesamodzielnosci nie jest jedyne. Ponieważ niesamodzielnosc implikuje istnienie wraz z odpowiednim uzupełnieniem, a więc w charakterze części większej całości, możliwe jest określenie niesamodzielnosci w kontekście całości, której część stanowi to, co niesamodzielne. Całość taka niekoniecznie musi być już sama indywiduum samodzielnym, zawsze jednak jest czymś jednym¹⁵ i należy do określonego gatunku.¹⁶ Całości, które zawierają jako swe części zarówno dany przedmiot niesamodzielny, jak i jego uzupełnienie, jest oczywiście wiele, bo te dwa przedmioty nie muszą tam być jedynymi częściami. Husserl uwzględnia ponadto i takie całości, które, zawierając przedmiot niesamodzielny, nie zawierają jego uzupełnienia. Drugie określenie niesamodzielnosci ma — w przeciwieństwie do pierwszego — charakter relatywny, i głosi, że przedmiot będący częścią danej całości jest względem niej niesamodzielny, gdy może istnieć tylko w ramach całości rodzaju określonego przez pierwszą całość lub którąś z jej części. Wyklucza się przy tym niesamodzielnosc przedmiotu ze względu na niego samego.¹⁷ *Novum* tego określenia nie jest sama relatywizacja do określonej całości, lecz dopuszczenie w obejmującej przedmiot całości innych jeszcze części niż tylko te, które stanowią jedynie uzupełnienie wymagane przez przedmiot niesamodzielny, o którym mowa. Przedmiot może być teraz niesamodzielny nie tylko względem swego właściwego uzupełnienia, lecz także względem dowolnej całości to uzupełnienie zawierającej. Samodzielność określa się tym razem analogicznie: przedmiot będący częścią danej całości jest względem niej samodzielny, gdy względem żadnej z jej części nie pozostaje niesamodzielny.

Nie poprzestając na tym, Husserl dodaje jeszcze trzecie określenie niesamodzielnosci, które stanowi konsekwentne rozwinięcie poprzedniego: wystarczy powiedzieć, że teraz chodzi o zdefiniowanie niesamodzielnosci względem dowolnej całości, niekoniecznie zawierającej dany przedmiot niesamodzielny. Kryterium jest oczywiście konieczność współistnienia z jakąś częścią (być może niewłaściwą) owej całości.¹⁸

¹⁵LU2, s. 236.

¹⁶LU2, s. 240.

¹⁷LU2, s. 257.

¹⁸LU2, s. 258.

To ostatnie podejście, jako najogólniejsze, zostanie już później na trwałe związane z pojęciem niesamodzielnosci. Zauważmy, że przy tym określeniu niesamodzielnosci obiekt niesamozdzielny i to, co z nim ma wspólistnieć, nie muszą wcale tworzyć całości: dzieje się tak np. wtedy, gdy przedmiot niesamozdzielny i jego uzupełnienie stanowią odległe człony szeregu kolejnych uzupełnień. Po drugie, można mieć obiekcje czy takie określenie niesamodzielnosci przez swą ogólnosc nie zaciera najistotniejszej sprawy: że naprawdę ważne z ontologicznego punktu widzenia jest dla samego przedmiotu niesamozdzielnego to, co jest wspólne wszystkim całościom go dopełniającym. Ważne jest to niezbędne uzupełnienie, a nie kontekst całości, w którym się ono zawiera. Jak się we właściwym miejscu okaże, Husserl istotnie docenił wagę tej zależności i wyróżnił ją wprowadzając nowy termin, o kluczowym charakterze: *ufundowanie*.

Już same próby zdefiniowania pojęcia niesamodzielnosci, a w jeszcze większym stopniu ilustrujące je przykłady pokazują, że przedmioty niesamozdzielne, o których mowa, są pewnymi rodzajami, gatunkami i ich odmianami.¹⁹ Co prawda jakiś konkretny odcień barwy czerwonej jest niesamozdzielny względem rozciągłości, ale — można powiedzieć — źródło tej niesamodzielnosci tkwi nie w konkretnosci owego odcienia, a w jego gatunkowej swoistosci. Pojawia się pytanie, czy stosunki niesamodzielnosci zachodzą między rodzajami tylko «w poziomie» (tak jak w przykładzie z barwą i rozciągłością), czy też również «w pionie», tzn. między rodzajem i jego gatunkiem (ew. różnicą gatunkową). Na temat hierarchii gatunków właściwych określonymu indywiduum Husserl mówi, że każdy rodzaj niższy jest samozdzielny w stosunku do wyższego.²⁰ Należy to rozumieć oczywiście nie tak, że mogą istnieć konie nie będące zwierzętami, lecz że — jak to już wcześniej zaznaczono — żadna rzecz nie jest niesamozdzielna z uwagi na siebie samą (a więc i z uwagi na jakąkolwiek ze swych części). Czy znaczy to, że zachodzi zależność odwrotna, tj. niesamozdzielność rodzaju z uwagi na podlegający mu gatunek? Wbrew opinii głoszonej przez niektórych badaczy nie można na to przystać.²¹ Rodzaj *zwierzę* nie domaga się wszak istnienia żadnego określonego z podpadających podń gatunków: zwierzę nie musi być ani koniem, ani człowiekiem itd. Niewątpliwie jednak, gdy istnieje zwierzę, to wyłącznie w określonym gatunku, mamy więc jakąś *quasi*-niesamozdzielność rodzaju. Nie jest to jednak niesamozdzielność po prostu, bo nie sposób wskazać właściwego rodzajowi uzupełnienia. Różne gatunki pewnego nadrzędnego rodzaju mają oczywiście coś, co jest im wszystkim wspólne, lecz tym czymś jest właśnie sam rodzaj — nie może to być poszukiwane uzupełnienie. Nie da się też powiedzieć, że rodzaj jest niesamozdzielny względem zbioru swoich gatunków, bo zbiór nie jest jednym przedmiotem i przysługuje mu tylko «jedność mniemania». Ostatecznie więc trzeba przyznać, że rodzaj jest samozdzielny względem

¹⁹LU2, s. 251 i n.

²⁰LU2, s. 242

²¹Do tego sprowadza się pogląd wyrażony w: Ingarden [1987], t.1, s. 118.

podpadających podeń gatunków, a analizę zauważonej «kolektywnej» zależności wypada odłożyć do innej okazji. Należy jednak zauważyć, że w tekście rozprawy nie znajdujemy żadnych wskazówek służących rozwiązaniu tego zagadnienia.

Oprócz stosunku niesamodzielnosci Husserl wspomina jeszcze o innym stosunku, który — jak twierdzi — daje się do tego pierwszego zredukować. Chodzi o wykluczanie się przedmiotów niesamodzielnosci.²² Wykluczaniu się przedmiotów samodzielnych nie poświęca ani słowa, należy więc przypuszczać, że takiej możliwości w ogóle nie bierze pod uwagę. Być może idzie tu za czymś przekonaniem, że wykluczają się tylko stany rzeczy (tak uważał np. A. Meinong, zaliczający je jednocześnie do przedmiotów wyższego rzędu, co wiązało się z ich niesamodzielnoscią).²³

Tak czy owak, zgoda na ograniczenie związku wykluczania do sfery przedmiotów niesamodzielnosci nie rozwiązuje problemu. Husserl głosi, że wykluczanie się dwóch przedmiotów polega na tym, iż oba domagają się tego samego uzupełnienia i dlatego nawzajem się go pozbawiają. Na pierwszy rzut oka wygląda to przekonująco: jeśli dwie osoby mają do dyspozycji tylko jedno krzesło... Lecz nie wolno zapominać o tym, że zarówno to, co niesamodzielne, jak i to, co stanowi jego uzupełnienie, to nie pewne indywidualia, lecz gatunki czy rodzaje, a tych nie sposób zająć, na podobieństwo krzesła, do wyłącznego użytku. Rodzaj może się uszczegóławiać w wielu egzemplarzach: połączenie rozciągłości z czerwienią i jej połączenie z zielenią daje po prostu dwa różne przedmioty, które się w żaden sposób nie wykluczają. Wykluczanie gwarantowane wyłącznie przez fakt wspólnego ugruntowania mogłoby mieć miejsce tylko wtedy, gdyby uzupełnienie było konkretnym indywidualium, co sam Husserl odrzuca.

Nie znaczy to, że wykluczanie się nie może zająć w ogóle pomiędzy różnymi gatunkami, a tylko, że jest to stosunek nie dający się sprowadzić do samej relacji niesamodzielnosci. Można go uznać np. za równie pierwotny, co ona. Fakt, że figura geometryczna nie może być okrągła i kwadratowa zarazem, nie da się sprowadzić do tego, że zarówno okrągłość, jak i kwadratowość, są niesamodzielne w stosunku do rodzaju *figura płaska*. Trzeba jeszcze np. uwzględnić i to, że okrągłość z kwadratowością wykluczają się pomiędzy sobą.

W związku z relacją wykluczania nieredukowalną do niesamodzielnosci, trzeba poruszyć jeszcze jedną kwestię, dotyczącą jej statusu. Husserl twierdzi, że relacja niesamodzielnosci ma charakter syntetyczny. Objasnieniu tych pojęć poświęca stosunkowo dużo miejsca, bo aż dwa paragrafy z rozprawy (11 i 12). Różnica pomiędzy

²²LU2, s. 251.

²³Być może Husserl miał na myśli jakieś proste wytłumaczenie owego faktu, np. takie, że niemożność istnienia jakiegoś przedmiotu może być spowodowana jedynie nieistnieniem czegoś, co jest koniecznym warunkiem istnienia tamtego, a wobec tego może mieć miejsce jedynie w wypadku przedmiotów niesamodzielnosci. Ten akurat argument można kwestionować, zwracając uwagę na to, że istnienie wszystkich obiektów koniecznych do zaistnienia pewnego przedmiotu nie zawsze czyni to zaistnienie możliwym — być może oprócz tego warunkiem koniecznym jest jeszcze nieistnienie jakiegoś przedmiotu (nadaje się wtedy niejako nieistnieniu moc sprawczą).

związkami o charakterze syntetycznym i analitycznym zilustrowana jest przykładem stosunku części niesamodzielnej do swego uzupełnienia z jednej strony i stosunku części do zawierającej ją całości z drugiej. To, że barwność domaga się rozciągłości jako swego korelatu w ramach każdej samodzielnej całości, jest według Husserla czymś, co nie należy do samego określenia (natury) barwności. Barwność bowiem jest według niego określeniem nierelatywnym — nie ma w niej samej odniesień do czegośkolwiek, co barwą nie jest.²⁴ Z drugiej strony „część” jest właśnie takim określeniem relatywnym: to coś, co zawiera się w jakiejś całości. Z faktu, że coś jest częścią, wypływa wniosek, że stanowi to część jakiejś całości. Husserl objaśnia tę różnicę przy pomocy rozróżnienia pomiędzy określeniami formalnymi i materialnymi. Te pierwsze, pisze, nie zawierają żadnej treści, są formalno-logicznymi lub formalno-ontologicznymi kategoriami, takimi jak *coś, jeden, przedmiot, własność, relacja*, itd. Określenia materialne natomiast stanowią pewne *wypełnienie* tych form, jak np. *dom* w stosunku do *przedmiotu, czerwień* — do *własności, starszy* — do *relacji*.²⁵ Związki analityczne dają się uzasadniać przez odniesienie do formalnych kategorii skorelowanych przedmiotów: gatunek *złoto* to całość, której częściami są m.in. rodzaje *metal* i *żółtość* — dlatego to, że złoto jest żółtym metalem, stanowi szczególnie przypadek czysto analitycznego związku przynależenia części do właściwej jej całości. Całkiem inaczej ma się według Husserla sprawa z zależnością barwności od rozciągłości. Z formalnego punktu widzenia obie są cechami, czyli częściami niesamodzielnymi, ale żadna nie jest częścią drugiej; więc to, że stanowią jedną całość z właściwych im kategorii formalnych nie wynika.

Oczywiście Husserl nie zdawał sobie sprawy z kontrowersji wokół pojęcia analityczności, jakie później pojawiły się na terenie filozofii nauki, ale warto przy okazji wspomnieć, że swą własną koncepcję analityczności i syntetyczności również traktował jako krytykę (konstruktywną) Kantowskiego paradygmatu.²⁶ Wracając do właściwej kwestii, spytajmy teraz, czy relacja wykluczania, której równorzędność z relacją niesamodzielnosci wcześniej postulowano, też ma charakter syntetyczny w wyżej zarysowanym sensie. Czy, w szczególności, wykluczają się pewne proste jakości (co przesądzałoby sprawę pozytywnie), czy też wykluczanie jest pochodną występowania w skorelowanych określeniach sprzecznych charakterystyk? Na przykład kwadratość i okrągłość z pewnością wykluczają się wzajemnie. Oczywiście, trudno w tej sprawie szukać wskazówek u samego Husserla — zgodnie ze swoim przekonaniem o sprowadzalności wykluczania do niesamodzielnosci, mógłby dać tylko jedną odpowiedź: że wykluczanie również jest związkiem syntetycznym.

²⁴LU2, s. 253.

²⁵LU2, s. 252.

²⁶LU2, s. 256.

Zbliżona kwestia była rozważana przez Leibniza; miało to miejsce przy analizie Kartezjańskiego dowodu ontologicznego. Luka, którą Leibniz wytknął Kartezjuszowi miała polegać na braku wykazania, że istota najdoskonalsza — podmiot wszystkich prostych i absolutnych jakości — jest możliwa. Sam Leibniz stwierdził, że jakości proste wykluczać się nie mogą.²⁷ Jest to bowiem tylko wtedy możliwe, gdy w pewnej jakości zawarte jest jakieś określenie, a w drugiej jakości zawiera się jego negacja (niczym „najstarszy syn” i „jedynek”).

W związku z tą częścią rozprawy należy jeszcze wspomnieć o dwóch istotnych kwestiach. Po pierwsze, Husserl wprowadza pojęcie *momentu jedności* (*Einheitsmoment*) na oznaczenie takiej niesamodzielnej części, która umożliwia połączenie w jedno niesamodzielnych części całości.²⁸ Część niesamodzielna i jej uzupełnienie łączą się ze sobą w jedność bezpośrednio. Z drugiej strony w całości występować mogą również części samodzielne. Gdyby każda z nich stanowiła uzupełnienie tylko dla właściwej wyłącznie sobie treści niesamodzielnej, to byłoby tyle odrębnych całości, ile części samodzielnych. Jeśli tak nie jest, to dzięki temu, że niektóre części niesamodzielne domagają się jako uzupełnienia więcej niż jednego przedmiotu. Poprzez owe właśnie części, ich wzajemnie samodzielne uzupełnienia zostają połączone w jedną całość. Nogi i blat stołu tworzą całość, gdyż moment ich przestrzennej konfiguracji, polegający na tym, że wszystkie części znajdują się na odpowiednich miejscach, jest też częścią stołu, i to właśnie niesamodzielną ze względu na wszystkie jego elementy składowe.

Drugi istotny punkt dotyczy składnika czasowości. Husserl traktuje określenia czasowe jako części całości istniejących w czasie, i zwraca uwagę, że nie w każdej całości wszystkie części muszą ze sobą koegzystować.²⁹ Przedmiot czasowy, jakim jest proces, składa się z części — czasowych faz następujących po sobie. Współistnienie niesamodzielnej części i jej uzupełnienia należy zatem rozumieć niekiedy i w ten sposób, że uzupełnienie zawsze następuje po niej, a być może i — w innym przypadku — ją poprzedza. Łatwo zauważyć, że analiza całości czasowych musi być niesłychanie żmudna z powodu zjawiska zachodzenia na siebie faz czasowych, i innych, charakterystycznych dla tego rodzaju przedmiotów osobliwości.

Na koniec zwróćmy uwagę na to, co już i tak w trakcie rozważań stało się widoczne: Husserl mówi o niesamodzielnosci i samodzielności w kontekście takich pojęć, jak część i całość. Stwarzać to może pokusę definiowania niesamodzielnosci przy użyciu pojęć całości i części. Oczywiście, w rozprawie zatytułowanej „Z teorii całości i części” nie może o to chodzić i jeśli wspomniane próby się tam podejmuje, to tylko jako pewne prowizorium.

²⁷ Leibniz [1994], s. 42 i n.

²⁸ LU2, s. 234.

²⁹ LU2, s. 291 i n.

§3. Pojęcie ufundowania i związane z nim twierdzenia

Powyższy tytuł nosi §14 rozprawy, który rozpoczyna jej część drugą. Zostaje on tu omówiony osobno, gdyż właśnie w nim pojawia się po raz pierwszy pojęcie ufundowania, jak również dlatego, że zawiera on tzw. twierdzenia o całościach i częściach (w liczbie sześciu), które podane są w postaci półformalnej i opatrzone szkicowymi dowodami. Ponieważ taki stopień ścisłości w formułowaniu i uzasadnianiu twierdzeń filozoficznych nie był w klasycznej problematyce filozoficznej często stosowany, wzbudziło to zrozumiałe zainteresowanie niektórych badaczy bliskich orientacji analitycznej. Podjęte zostały próby pełnej formalizacji Husserlowskich twierdzeń i ich dowodów³⁰. Należy jednak pamiętać, że poddawane formalizacji twierdzenia nie miały w zamyśle Husserla jakiegoś szczególnie wyróżnionego charakteru i stanowiły raczej środek służący wykazaniu, że teoria, o którą chodzi jest w ogóle możliwa.³¹ Rzut oka na owe twierdzenia wystarczy, by stwierdzić, że w istocie mają one zupełnie elementarny charakter i z reguły dowód ich nie stanowi żadnego problemu. Drobne przeoczenia popełnione przy ich formułowaniu też nie są same w sobie niczym istotnym. Gdyby w twierdzeniach tych kryła się całość tego, co Husserl ma do powiedzenia na temat części i całości, nie warto byłoby się sprawą zajmować. Formalizacja może więc stanowić tu jedynie środek służący lepszemu zrozumieniu samego zamysłu teorii — w szczególności zaś tego, jak Husserl rozumie kategorie całości i części. Przed wyjaśnieniem tego zagadnienia wszelkie próby wprowadzania aksjomatów czy dedukowania nowych twierdzeń będą co najwyżej pewnymi wariacjami na temat Husserla.

Przed przystąpieniem do omówienia samych twierdzeń należy zapoznać się z definicją związku *ufundowania*. Jest to naszym zdaniem pojęcie kluczowe w tym sensie, że właśnie ono zostaje ostatecznie zastosowane do zdefiniowania pojęcia całości. Określa się je następująco: „Jeśli α może istnieć tylko w szerszej całości łączącej ją z μ , to mówimy, że α wymaga ufundowania przez μ ”.³² Ponieważ definicja ta jest niełatwa do dosłownego przetłumaczenia, oddajemy ją w wersji nieco uproszczonej, co jednak — wolno sądzić — nie narusza jej sensu.

Analizę zaczynamy od funktora możliwości obecnego zarówno tu, jak i we wcześniejszych określeniach pojęcia niesamodzielnosci. Fakt, że Husserl z naciskiem podkreśla konieczny charakter związków, o których mowa, skłania niektórych autorów do wykorzystywania logiki modalnej przy próbach formalizacji twierdzeń Husserla. Jednakże w teorii projektowanej przez Husserla wszystkie bez wyjątku twierdzenia

³⁰ Istnieją trzy opublikowane próby formalizacji teorii części i całości Husserla: Simonsa, Fine'a oraz Blecksmitha i Nulla. Przegląd wszystkich znajduje się w: Simons [1987].

³¹ LU2, s. 287i n.

³² LU2, s. 261. Oto oryginalne sformułowanie: „Kann wesensgesetzlichein α als solches nur existieren in einer umfassenden Einheit, die es mit einem μ verknüpft, so sagen wir, es bedürfe ein α als solches der Fundierung durch ein μ , oder auch, es sei ein α als solches ergänzungbedürftig durch ein μ .”

miały się charakteryzować koniecznością.³³ W takiej sytuacji używanie modalnego funktora logicznej konieczności wydaje się niecelowe, jako że nie służy on do odróżniania klasy twierdzeń apriorycznych od empirycznych.

Z kolei zatrzymajmy się przy słowie „tylko”, które wskazuje, że fundamentu nie można (pomimo mylących uwag samego Husserla, podanych na końcu oryginalnej definicji) utożsamiać po prostu z dowolnym uzupełnieniem przedmiotu niesamodzielnego. Takich uzupełnień jest bowiem dla danego przedmiotu wiele — wystarczy tylko, żeby zawierały część, będącą uzupełnieniem «minimalnym», tj. żeby zawierały właściwy fundament przedmiotu. Użycie słowa „tylko” wskazuje też na to, że fundamentowi nadaje się sens pewnego warunku koniecznego (a nie wystarczającego) dla istnienia przedmiotu. Staje się to jeszcze jaśniejsze, gdy uświadomimy sobie, że przedmiot może mieć wiele fundamentów, a one z kolei też same mogą być ufundowane. Można spytać, czy istnienie wszystkich fundamentów danego przedmiotu jest już warunkiem wystarczającym jego istnienia. Brak jest bezpośredniej odpowiedzi Husserla na to pytanie, lecz wolno domyślać się, że byłaby ona najprawdopodobniej przecząca: niewykluczone, że poza sferą określeń gatunkowo-rodzajowych znajdują się jeszcze jakieś inne okoliczności warunkujące istnienie przedmiotu, albo też że jego istnienie nie daje się całkowicie zdeterminować. Ważniejsze zresztą od ostatniej kwestii wydaje się co innego: to, że przez oparcie swojej teorii na pojęciu ufundowania Husserl przesądza generalnie, iż przedmioty współistnieją ze sobą w sposób dający się ująć w kategorii warunku koniecznego. Jest przecież do pomyślenia, że przedmioty współistnieją ze sobą w określonych grupach, lecz nie wszystkie związki współistnienia dają się sprowadzić do postaci wyżej opisanej. Na przykład w świecie, gdzie istnieją trzy tylko atomy *a*, *b*, i *c* w trzech możliwych połączeniach *ab*, *bc*, *ac*, żaden z przedmiotów nie jest niesamodzielnym w stosunku do któregośkolwiek z pozostałych. Zwolennik ontologii ufundowania mógłby próbować argumentować, że w takim świecie w istocie nie ma żadnych złożonych całości, a jedynie proste elementy. Niemniej jednak musiałby chyba uznać, że owe elementy w jakiś sposób się wykluczają: nigdy nie istnieją wszystkie naraz, a przecież relacja wykluczania ma być zredukowana do relacji niesamodzielnosci czy ufundowania. Jest kwestią do osobnego rozpatrzenia, czy i gdzie pomysły takiej «nieufundowanej» ontologii się pojawiły.³⁴ W fizyce cząstek elementarnych (jeśli laik może tu zabrać głos) zdaje się dominować ontologia ufundowania: kwarki jako obiekty proste fundują cząstki takie, jak protony czy elektrony (lub może raczej pewne *postaciowe* ich jakości). Być może że w Leibnizowskiej koncepcji ontologii możliwych światów — z jej relacją współmożliwości obiektów — dałoby się odszukać ślady takiego ujęcia.

³³LU2, s. 251.

³⁴Zdaniem piszącego te słowa taki charakter ma ontologia *Traktatu* Wittgensteina.

Jeszcze jedno określenie z definicji ufundowania domaga się uwagi: mowa jest w niej o tym, że przedmiot ufundowany współistnieje ze swoim fundamentem „w szerszej całości”. Czy wolno uważać to stwierdzenie za wykluczenie możliwości ufundowania obiektu w samym sobie? P. Simons rozważa przykłady domniemanego samoufundowania, takie jak w określeniu „współpracownik” czy „bliźniak”. Wszystkie one generowane są — jak zauważa Simons — przez relację symetryczną, stanowiąc pochodne od niej cechy relacyjne.³⁵ W tej sytuacji należałoby raczej uważać, że cecha nie jest ufundowana w sobie samej, lecz w owej relacji i ewentualnie jeszcze w przedmiocie, którego jest cechą. Niezależnie jednak od rozwiązania zagadnienia dla przypadku cech względnych, można oczekiwać jakiegoś generalnego argumentu za albo przeciw samoufundowaniu. Otóż należy sądzić, że w wypadku samoufundowania przedmiotu jest on zdeterminowany do współistnienia z samym sobą lub jakimkolwiek innym przedmiotem tego samego gatunku. Takiej alternatywy nie da się uniknąć, jeśli mamy mieć do czynienia **rzeczywiście** z samoufundowaniem, a nie z ufundowaniem przedmiotu w jakiejś jego odmianie gatunkowej. W tej sytuacji zawsze pozostaje możliwość, że przedmiot zostanie «uzupełniony» samym sobą, a wtedy po pierwsze nie można mówić, że istnieje on wraz ze swoim fundamentem w ramach większej całości, a po drugie, skoro wystarczałby on sam sobie jako fundament, to jakim sposobem można by go «zmusić» do współistnienia z innym egzemplarzem własnego gatunku? Kolejnego argumentu przeciwko możliwości samoufundowania wolno się dopatrywać w istocie związku ufundowania. «Domaganie się» przez przedmiot niesamodzielny swego fundamentu można rozumieć na pierwszy rzut oka dwojako: albo to określony rodzaj domaga się innego rodzaju, albo określone indywiduum takiego to a takiego rodzaju domaga się jakiegoś innego indywiduum należącego do rodzaju odpowiedniego uzupełnienia. Husserl dopuszcza oba sposoby rozumienia definiowanych przez siebie określeń, podkreślając, że właściwie nie ma między nimi żadnej znaczącej różnicy.³⁶ Jeśli zatem wziąć pod uwagę pierwszy sposób rozumienia, to samoufundowanie zupełnie nie daje się pojąć: przedmiot nie może domagać się tego, co już *ma*, podobnie jak nie może być względem siebie samego niesamodzielny. Nasuwa się natomiast przypuszczenie, że rzekome samoufundowanie mogłoby polegać na domaganiu się przez przedmiot *wielu* przedmiotów *tego samego gatunku*. Związki ufundowania nie miałyby wtedy wyłącznie jakościowego charakteru — pojawiłyby się w ich obrębie czynniki czysto ilościowe, niesprowadzalny do różnic jakościowych. Takie czysto ilościowe określenia mogą dotyczyć rzecz jasna wyłącznie *indywiduów* a nie gatunków. Można tu na marginesie dodać że R. Ingarden dopuszczał możliwość samoufundowania przedmiotu, ale

³⁵ W: Smith [1982], s. 152, i Simons [1992], s. 113.

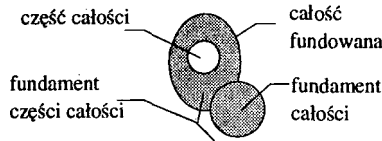
³⁶ LU2, s. 242, 261.

ponieważ pojęciu ufundowania nadał on zupełnie odmienny niż u Husserla sens, więc nie stanowi to w naszej kwestii żadnego argumentu.³⁷

W wyniku analizy definicji ufundowania dochodzimy więc do wniosku, że jest to dwuargumentowa relacja pomiędzy przedmiotami określonymi na sposób gatunkowo-rodzajowy. Relacja ta może zachodzić zatem pomiędzy przedmiotami złożonymi, których części już są powiązane stosunkami ufundowania. Relacja jest przeciwzwrotna. Przedmioty pozostające w relacji ufundowania są tym samym w relacji niesamodzielności lecz nie na odwrót.

Obecnie przechodzimy do twierdzeń dotyczących analizowanych tu pojęć.

Twierdzenie pierwsze występuje w charakterze aksjomatu i głosi, że *całość nie zawierająca fundamentu jednej ze swych części sama domaga się również tego fundamentu*.³⁸ Przyjęcie tego twierdzenia jako aksjomatu znaczyłoby jednak, że fundament jest zawsze przedmiotem prostym, tzn. pozbawionym części właściwych, i może się tylko całkowicie zawierać w danej całości albo całkowicie pozostawać poza jej zakresem. W przeciwnym bowiem razie mogłoby się zdarzyć, że pewna całość zawiera część swego fundamentu, a wtedy właściwa część owego fundamentu, która nie zawiera się w fundowanej całości, sama staje się fundamentem, co przeczy definicji (rys. 1). W formalizacji twierdzenia trzeba więc będzie uwzględnić ten wypadek.



Rys. 1

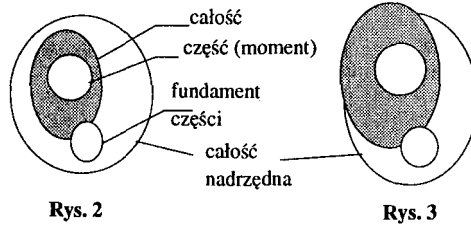
Twierdzenie drugie brzmi: *całość zawierająca pewien moment, ale nie zawierająca jego fundamentu, jest niesamodzielna względem każdej nadrzędnej samodzielnej całości ten moment zawierającej*.³⁹ W związku z zastąpieniem ufundowania występującej w tym twierdzeniu całości przez stwierdzenie jej niesamodzielności, odpada kłopot pojawiający się w twierdzeniu poprzednim. Wydaje się jednak, że tym razem twierdzenie zawiera zbyt wiele ograniczeń — z niektórych można bez szkody zrezygnować. Po pierwsze, należy ustalić, do czego odnosi się określenie „nadrzędna całość”. Jeśli ma to być nadrzędność względem pierwszej z wymienionych w twierdzeniu całości (rys. 2), to ograniczenie takie nie jest potrzebne, jeśli zaś chodzi o nadrzędność względem wymienianego tam momentu (rys. 3), to stanowi to pleonazm. Drugi z warunków — że całość zawierająca fundament jest samodzielna — również jest niepo-

³⁷ Por. Ingarden [1987], t. I, s. 84-91 oraz Rosiak [1994a].

³⁸ LU2, s. 262.

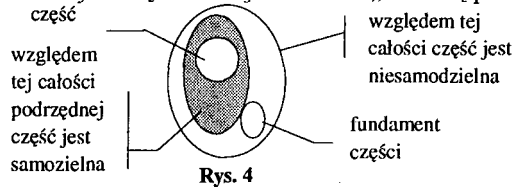
³⁹ Tamże.

trzebny. Przy formalizacji twierdzenia należy więc zrezygnować ze sformułowania „nadrzędna i samodzielna całość”.



Twierdzenie trzecie głosi, że *samodzielna część samodzielnej części jakiejś całości też jest samodzielną częścią tej całości*.⁴⁰ Tu po raz pierwszy spotykamy hierarchię części, i w tym miejscu od razu staje się widoczny brak tezy o przechodniości stosunku części do całości. Bez niej dowód twierdzenia oczywiście nie może się udać. Należy przypuszczać, że Husserl uważał przechodniość za tak oczywistą w tym wypadku, że nie uznał za stosowne o niej wspominać. Jednak w zestawieniu z jego własnymi słowami, że „nic jaśniej nie okazuje wartości ścisłych określeń, jak możliwość dedukcyjnego uzasadnienia [...] twierdzeń”⁴¹, należy wskazać brak uznać za usterkę. Samo pojęcie części samodzielnej jest zupełnie zrozumiałe, jako koniunkcja bycia częścią i bycia samodzielnym względem danej całości. Po przyjęciu przechodniości bycia częścią, twierdzenie staje się banalnie prawdziwe.

Zgodnie z **twierdzeniem czwartym**, *niesamodzielne części części jakiejś całości są częściami niesamodzielnymi również w stosunku do tej całości*.⁴² To poprawne sformułowanie zostaje niepotrzebnie ograniczone w swej drugiej wersji do postaci analogicznej do poprzedniego: *niesamodzielna część niesamodzielnej części jest niesamodzielną częścią całości*.⁴³ Gorzej, że Husserl wydaje się utrzymywać, iż obie postaci są równoważne, określając je mianem „tego samego twierdzenia”. W trakcie dowodu twierdzenia (w ogólniejszej wersji) Husserl zauważa, że niesamodzielna część całości może być samodzielną częścią pewnej części owej całości (rys. 4). Uwaga ta daje wskazówkę dla formalizacji: całość nie musi być przedmiotem samodzielnym, bo ostatnia z poprzednio wymienionych części zostaje nazwana „całością podrzędną”.



⁴⁰LU2, s. 262.

⁴¹LU2, s. 261.

⁴²LU2, s. 263.

⁴³Tamże.

Twierdzenie piąte nie jest w istocie twierdzeniem, a jego rzekomy dowód jest zwykłą umową definicyjną. Głosi się tu mianowicie, że *względna niesamodzielność* (czyli niesamodzielność ze względu na określony przedmiot) *jest niesamodzielnością absolutną* (tzn. niesamodzielnością w ogóle). Druga część owego «twierdzenia» jest stwierdzeniem, że analogiczna zależność dla przedmiotów samodzielnych nie ma miejsca (zamiast powiedzenia, że ma miejsce zależność odwrotna).

Twierdzenie szóste i ostatnie w § 14 stwierdza: *dwie samodzielne części całości są samodzielne również względem siebie*⁴⁴. Jeśli się nieco uogólni to twierdzenie i powie, że samodzielna część całości jest samodzielna względem każdej części tej całości, to jego banalny charakter stanie się jeszcze bardziej oczywisty.

Powyższy przegląd twierdzeń wyjaśnia, dlaczego zajmują one tylko jeden z dwudziestu pięciu paragrafów rozprawy o całościach i częściach. Pojęcie ufundowania pojawia się tych twierdzeniach tylko raz w sensie dosłownym i raz jeszcze, pod inną nazwą, w twierdzeniu 2. W kontekście tych twierdzeń i ich dowodów, których tu nie omawiamy, wychodząc z założenia, że mają drugorzędną ważność, pojęcie ufundowania nie ukazuje jeszcze całej swej doniosłości. Dopiero rozważania następnych paragrafów, stanowiących niewiele mniej niż połowę całej rozprawy, uzasadniają przekonanie o jego kluczowym charakterze.

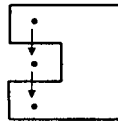
§4. Definicja całości

Przechodzimy obecnie do omówienia jedenastu paragrafów, które stanowią wraz z paragrafem poprzednim, osobno analizowanym, drugi rozdział rozprawy Husserla. W niniejszym omówieniu zostały one rozdzielone, gdyż o ile poprzedniemu paragrafowi poświęcano dotąd w literaturze nieproporcjonalnie dużo miejsca, o tyle te wszystkie, które po nim następują, prawie ignorowano. Tymczasem wydaje się, że jeśli w omawianej teorii jest w ogóle coś interesującego, to właśnie próba określenia czym jest całość, i jaka jest jej struktura, a do tych zagadnień Husserl przechodzi dopiero we wspomnianych paragrafach. Oczywiście, i tutaj nie ma w pełni wypracowanej teorii, lecz tylko pewne pomysły i intuicje. Przy formalizacji wiele brakujących elementów trzeba będzie nie tyle zrekonstruować, co «odtworzyć». Główny wynik tej części — definicja całości — jest podany właściwie mimochodem i sformułowany dużo bardziej szkicowo, niż już omówione twierdzenia o całościach i częściach. Twierdzenia o częściach pośrednich — dopiero one zaczynają czynić teorię interesującą — również podane są mniej precyzyjnie i bez szkicowego choćby dowodu. W ogóle nie definiuje się pojęcia części bezpośredniej i pośredniej. To wszystko może odstręczyć tego, dla kogo zgrabna formalizacja występujących w tekście pojęć jest celem nadrzędnym. Być może to właśnie przesądziło o pewnym lekceważeniu zawartej tu problematyki przez badaczy próbujących w ostatnich latach poddać pomysły Husserla formalizacji.

⁴⁴Tamże.

Zacznijmy od przedstawienia Husserlowskich pomysłów związanych z definicją całości. Pojawiają się one w trakcie rozważań nad częściami pośrednimi, ale te ostatnie nie stanowią dla nich ani kontekstu odkrycia, ani uzasadnienia. Jest wręcz przeciwnie — definicja całości i części jest niezbędna do zrozumienia Husserlowskich rozważań dotyczących hierarchii części. Pomysł Husserla jest niezwykle prosty i można powiedzieć, że już we wcześniejszych paragrafach, gdzie była mowa o związkach niesamodzielności, «wisiał» on w powietrzu. Sformułowanie jest lapidarne i nadające się do przytoczenia bez retuszu: „Całość to ogół treści objętych jednolitym ufundowaniem, i to bez udziału innych treści”.⁴⁵ Do tego dodane są uzupełniające uwagi wyjaśniające, że jednolite ufundowanie znaczy, że „każda treść związana jest z każdą inną przez ufundowanie, pośrednio lub bezpośrednio”. Ponadto twierdzi się, że powiązane ze sobą przez ufundowanie człony stanowią części całości. (Nie znaczy to jednak, że wszystkie części powiązane są ze wszystkimi innymi relacjami ufundowania: części zachodzące na siebie, czy zawierające się jedne w drugich, nie mogą w takie relacje ze sobą wchodzić.) Dla uniknięcia błędnego koła Husserl podaje teraz zmodyfikowaną definicję ufundowania: „Treść należąca do gatunku α jest ufundowana w treści należącej do gatunku β , jeśli z istoty (tj. w sposób przepisany prawem, na mocy właściwej sobie specyfiki) nie może zaistnieć bez tego, żeby i pewne β nie zaistniało; pozostaje przy tym sprawą otwartą czy współlistnienie jakichś γ , δ jest do tego wymagane”.⁴⁶

Zauważmy, że podane definicje pozwalają nazwać „jedną całością” zespół takich obiektów, które powiązane są relacją ufundowania jedynie pośrednio.⁴⁷



Rys. 5

Z późniejszych uwag Husserla zdaje się jednak wynikać, że nie byłby on skłonny zaakceptować takiej możliwości. Dlatego w sformalizowanej definicji trzeba będzie uwzględnić odpowiedni warunek domknięcia, choć nie jest on nigdzie w oryginalnym tekście sformułowany, a co najwyżej sugeruje się go przez analizowane rodzaje całości.

⁴⁵LU2, s. 275. W oryginale: „Unter einem *Ganzen* verstehen wir einen Inbegriff von Inhalten, welche durch eine einheitliche Fundierung, und zwar ohne Sukkurs weiterer Inhalte umspannt werden. Die Inhalte eines solchen Inbegriffs nennen wir Teile. Die Rede von der *Einheitlichkeit der Fundierung* soll besagen, das jeder Inhalt mit jedem, sei es direkt oder indirekt, durch fundierung zusammenhängt.”

⁴⁶Tamże. W oryginale: „Ein Inhalt der Art α sei in einem Inhalt der Art β fundiert, wenn ein α seinem Wesen nach (d.i. gesetzlich, auf Grund seiner spezifischer Eigenart) nicht bestehen kann, ohne daß ein β bestehe; wobei es offen bleibt, ob noch das Mitbestehen gewisser γ , δ erforderlich ist oder nicht”.

⁴⁷Interpretacja rysunków. Przyjmujemy umowę dotyczącą rysowania związków fundowania: strzałka ma zwrot od obiektu fundowanego do jego fundamentu. W wypadku wzajemnego fundowania linia łącząca obiekty ma dwa groty. Kontur oddziela obiekty tworzące wyróżnioną całość.

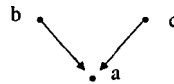
Wyraźnie natomiast jest zaznaczona inna konsekwencja definicji całości: chociaż gdziekolwiek istnieje wielość części samodzielnych, tam musi istnieć wiążący je moment jedności, to nie każda całość posiada «nadrzędny» moment jedności, wiążący wszystkie jej części zarazem. Ilustruje to Husserl przykładem tzw. *połączenia łańcuchowego* (*Verkettung*), w którym części samodzielne są połączone parami lub większymi grupami, tak że składowe całości mają wspólne elementy.



Rys. 6

Pojawia się pytanie, czy takie określenie całości nie jest za szerokie. Po pierwsze, stosunki ufundowania polegają na konieczności współlistnienia, a tymczasem wydaje się, że od części prawdziwej całości można byłoby oczekiwać, że będą ze sobą mocniej spojone. Husserl bierze pod uwagę tę obiekcję i odpowiada na nią argumentem dość zawiłym, a sprowadzającym się — jak można sądzić — do tego, że stałe współlistnienie konstituuje najogólniejszą kategorię całości, w której obrębie możliwe są różne uszczegółowienia, i właśnie niektóre z nich brane są jako *pars pro toto*.⁴⁸ Byłaby to sytuacja podobna do tej, jaka miała miejsce przy wstępnych określeniach części: tam również pewien tylko rodzaj części (mianowicie części samodzielne) uważa się potocznie za część po prostu. Można się zgodzić, że w ogólnej teorii części i całości podane określenia będą miały sens ogólniejszy od ich potocznego rozumienia.

Druga kwestia dotyczy całości nie posiadających nadrzędnego momentu jedności. Czy powinno się je w ogóle uważać za całości? Weźmy wypadek, gdy przedmiot funduje dwa inne, bezpośrednio ze sobą nie powiązane przedmioty.



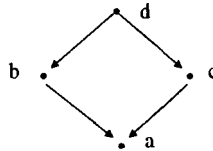
Rys. 7

Pamiętając o tym, że w stosunki ufundowania wchodzi gatunki i ich odmiany, możemy interpretować *a* jako gatunek, w którym ufundowane są dwa momenty, tworzące w połączeniu z nim pewne odmiany gatunkowe. Zachodzi teraz pytanie, czy ilustracja przedstawia jedną odmianę gatunku *a*, określoną przez dwa momenty jednocześnie (np. *kobieta piękna i inteligentna*), czy raczej dwie wykluczające się odmiany tego samego gatunku. Nie chodzi w tej chwili o faktyczną kwestię psychofizycznych możliwości płci pięknej, lecz o sprawę ogólniejszą (choć może już nie tak interesującą): czy

⁴⁸LU2, s. 278 i n.

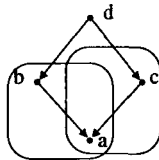
możliwość (uznana przez Husserla) wspólnego ufundowania dwóch wykluczających się momentów nie kłóci się z zaproponowaną definicją całości.

Najprostszym, jak się zdaje, wyjściem byłoby zawężenie definicji za pomocą wymogu, by każda całość posiadała swój nadrzędny moment jedności. Rozpatrywany przez nas wypadek nie byłby wtedy całością, a po dodaniu potrzebnego momentu otrzymywalibyśmy — niezależnie od tego, czy podrzędne momenty wykluczały się czy nie — jedną całość.

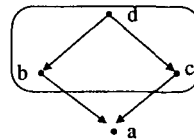


Rys. 8

Jest to jednak tylko pozorne rozwiązanie. Pozostaje bowiem nadal kwestia, co właściwie zostało tu zjednoczone: czy mamy teraz *parę* kobiet, z których jedna jest piękna, a druga (tylko) inteligentna (rys. 9). czy *jedną* kobietę *piękną-i-inteligentną* (rys. 10).



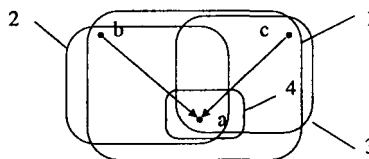
Rys. 9



Rys. 10

Zagadnienie nie dotyczy nieadekwatności samego rysunku, ale niewystarczalności zilustrowanych na nim pojęć do tego, aby odróżnić dwa ewidentnie różne związki. Pojawia się potrzeba wprowadzenia do aparatury pojęciowej tak pomyślanej ontologii stosunku wykluczania, tak jak to już wcześniej sugerowano.

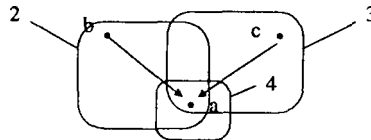
Pamiętając o wyżej przytoczonej opinii Husserla, że wykluczanie dotyczy sytuacji połączenia różnych obiektów ze wspólnym fundamentem, możemy powiedzieć, że właściwie wykluczają się nie przedmioty, lecz określone połączenia przedmiotów. Można to zilustrować na wykorzystanym już wcześniej prostym połączeniu.⁴⁹



Rys. 11

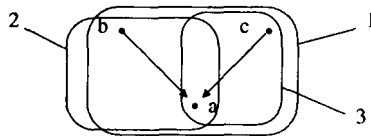
⁴⁹ Interpretacja rysunków (cd.). Od tej chwili wyróżniona konturem całość jest interpretowana jako połączenie części, które nie są połączone z żadnymi innymi częściami w nich ufundowanymi. Całość (2) np. zawiera elementy *a* i *b*, ale element *a* występuje w niej jako nie połączony z elementem *c*. Inaczej mówiąc, możliwe połączenie *a* z *c* nie jest w całości (2) aktywne.

W ogólnym wypadku tego typu ufundowania istnieją cztery możliwości istnienia względnie nieistnienia ufundowanych przedmiotów b i c : oba mogą ze sobą współistnieć (1), może istnieć tylko jeden z nich (2 lub 3), wreszcie może nie istnieć żaden (4). W wypadku, gdy są dopuszczone wszystkie cztery możliwości, przedmioty b i c są od siebie niezależne. Jeśli natomiast miałyby się one wykluczać, musiałyby zniknąć możliwość (1) i diagram wyglądałby, jak poniżej.



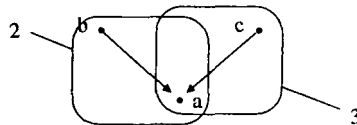
Rys. 12

W naturalny sposób można wprowadzić inne związki pomiędzy b i c : eliminacja możliwości (2) i (3) daje — podobnie jak eliminacja tylko jednej z nich — ufundowanie obu lub jednostronne; eliminacja możliwości (4) daje relację dopełnienia pomiędzy b i c (któreś z nich zawsze wtedy istnieje, jeśli istnieje a).



Rys. 13

Wreszcie eliminacja możliwości (1) i (4) zarazem — daje sprzeczność pomiędzy b i c , czyli ich dopełnianie się i wykluczanie jednocześnie.



Rys. 14

Eliminacja (1) i (2) powodowałaby całkowite uniemożliwienie istnienia przedmiotowi b , a eliminacja (2) i (4) dawałaby znowu ufundowanie b w c , tyle że tym razem połączone z dopełnianiem się b i c , a więc w konsekwencji jeszcze i ufundowaniem a w c .

Jeśli potraktujemy relację fundowania jako analogon logicznej relacji wynikania, a istnienie przedmiotów jako analogię do odpowiednich zdań egzystencjalnych, to widać dokładnie te same relacje, co w kwadracie logicznym. Obecnie raz jeszcze można wrócić do twierdzenia Husserla, że wykluczanie się przedmiotów jest sprowadzalne do relacji ufundowania. Sprawdźmy, czy relacji wykluczania nie dałoby się sprowadzić do

relacji ufundowania pomiędzy ufundowanymi elementami b i c . Można to łatwo sprawdzić, przedstawiając relacje, o których była mowa w postaci funkcji analogicznych do funkcji prawdziwościowych, korzystając ze wspomnianej analogii pomiędzy istnieniem obiektu a prawdziwością zdania stwierdzającego ten fakt. W związku z tym każdej relacji można przyporządkować odpowiednią kombinację spójników zdaniowych: alternatywę — dopełnieniu, negację koniunkcji — wykluczaniu, itd.

b	c	wykluczanie się b i c	dopełnianie się b i c	fundowanie b przez c	fundowanie c przez b	nr możliwości na rysunkach
1	1	0	1	1	1	1
1	0	1	1	0	1	2
0	1	1	1	1	0	3
0	0	1	0	1	1	4

Każda z interesujących nas relacji jest tu reprezentowana przez funkcję charakterystyczną o argumentach ze zbioru $\{0,1\}^2$, reprezentujących odpowiednie kombinacje istnienia i nieistnienia przedmiotów b i c . Zbiór $\{0,1\}$ wartości tej funkcji reprezentuje swoimi elementami dopuszczalność względnie niedopuszczalność owych kombinacji.

Problem można teraz sformułować następująco: z jakich podzbiorów reprezentowanych tu funkcji da się odtworzyć pozostałe. Odtwarzanie polegać ma na wykonywaniu działań logicznych negacji, koniunkcji itd. na zbiorach wartości funkcji. Widać od razu, że z relacji fundowania nie da się otrzymać tą drogą ani wykluczania, ani dopełniania (por. wiersz 1 i 4 tabelki). Podobnie z wykluczania i dopełniania nie daje się otrzymać fundowania, co widać z porównania wierszy (2) i (3). Natomiast obustronne fundowanie wspólnie z jedną z pozostałych relacji daje drugą z nich, co odpowiada następującym tautologiom:

$$\sim [(p \equiv q) \wedge \sim(p \wedge q)] \equiv (p \vee q)$$

$$\sim [(p \equiv q) \wedge (p \wedge q)] \equiv \sim(p \vee q)$$

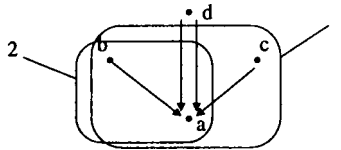
W pierwszym wypadku negacja koniunkcji wzajemnego ufundowania i wykluczania daje dopełnianie, w drugim zaś negacja koniunkcji wzajemnego ufundowania i dopełniania daje wykluczanie. Wolno stąd wyciągnąć wniosek, że — wbrew temu, co twierdzi Husserl — do zbioru fundamentalnych relacji opisujących współistnienie przedmiotów należy oprócz relacji ufundowania jeszcze jedna z dwóch relacji: wykluczanie albo dopełnianie.

W wypadku, gdy obiektów ufundowanych we wspólnym fundamencie jest więcej niż dwa, ilość ich możliwych konfiguracji szybko rośnie: oprócz indywidualnego dopełniania i wykluczania może jeszcze zachodzić dopełnianie i wykluczanie grupowe.

Wróćmy obecnie do zagadnienia postawionego wcześniej: czy dwa przedmioty ufundowane w trzecim tworzą jedną całość. Rozważania nad relacją wykluczania uświadamiają nam, że nie ma generalnej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Odpo-

wiedź zależy bowiem od aktualnej konfiguracji przedmiotów, a nie tylko od tego, jakie związki ufundowania je łączą. Jeśli oba istnieją, to mogą to robić na dwa sposoby: razem i oddzielnie. W pierwszym wypadku realizuje się możliwość (1), w drugim — (2) i (3). Za pierwszym razem tworzą one całość już przez to, że mają wspólny fundament; za drugim — dopiero wtedy, gdy połączy je nadrzędny moment jedności. Oczywiście, możliwe są jeszcze przy postawionych warunkach możliwości «mieszane»: dopuszczone są łącznie (1) i (2), albo (1) i (3), czy (1), (2) i (3) razem. Czy w każdym wypadku potrzebne jest nadrzędne połączenie? Jak zinterpretować pierwszą ewentualność? Wracając do wcześniejszego przykładu, można powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze współistnieniem kobiety pięknej i inteligentnej z tylko piękną. Oczywiście są to dwa przedmioty samodzielne, które, jeżeli łączą się w jedno, to tylko za pośrednictwem momentu jedności.

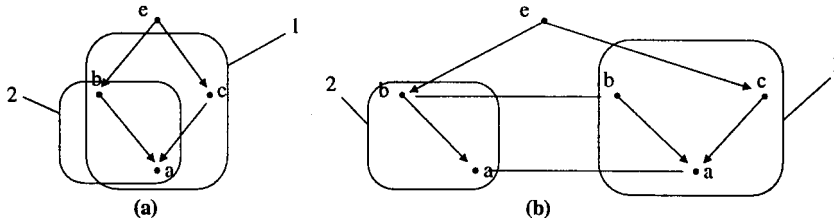
Powstaje teraz pytanie, czy wymieniony moment jedności d ufundowany jest we wspólnym rodzaju, czy w różnicach gatunkowych, czy może w całych gatunkach. Moment ufundowany w rodzaju, jeśli miałby być momentem jedności, musiałby odnosić się do swego fundamentu w jakiś zwielokrotniony sposób.



Rys. 15

Chociaż takie wielokrotne ufundowanie w jednym i tym samym fundamencie może się wydać nieintuicyjne, to pierwszą jego zaletą jest wyjaśnienie rzekomego «samoufundowania» (por. wyżej): przedmiot rodzaju a wraz z momentem d tworzą całość niesamodzielną, która ufundowana jest znów w rodzaju a . Można też tym wyjaśnić *wariabilność* całości w określonych granicach: ten sam moment jedności może spajać w jedno *dowolne* indywidua określonego rodzaju.

Kolejna ewentualność — że moment jedności e scala momenty różnic gatunkowych — wymaga wstępnego wyjaśnienia. Skoro różnice gatunkowe w obrębie danego rodzaju wykluczają się, to momenty b i c , dopóki nie jest wykluczona ewentualność ich współistnienia, nie mogą być różnymi odmianami gatunkowymi tego samego rodzaju, a co najwyżej składnikami różnych kombinacji, z których każda jest dopiero właściwą różnicą gatunkową. I tak w wypadku (1) z rys. 11 różnicę gatunkową dla rodzaju a stanowią łącznie momenty b i c , w wypadku (2) — sam moment b itd. Widać teraz, że połączenie momentów b i c za pomocą e nie jest w ostateczności połączeniem *ich tylko*, bo za ich pośrednictwem łączą się określone odmiany gatunkowe rodzaju a (np. (1) i (2) czy inne, w których występują momenty b lub c). Aby uwyraźnić istotę tego typu połączenia należałoby przesunąć względem siebie odpowiednie ewentualności, powiędzmy (1) i (2), tak aby z rys. 16a powstał rys. 16b.



Rys. 16

Sposób reprezentacji przedstawiony na rys. 16b ma oczywiście też pewne wady: «zdwojenie» obiektów (które jednak — jako rodzaje i gatunki — mogą być w istocie *egzemplifikowane* wielokrotnie). Oczywiście sytuację podwójnego ufundowania pewnego momentu w rodzaju (rys. 15) można przedstawić również na sposób rys. 16b.

Pozostała jeszcze ewentualność, że moment e jest ufundowany w dwóch gatunkach z których każdy złożony jest z tego samego określenia rodzajowego i odpowiedniej kombinacji momentów b i c , dającej różnicę gatunkową. Sytuacja ta nie jest przedstawiona na rys. 16, bo tam moment e , będąc ufundowany w b i c , «nie rozróżnia» takich odmiennych gatunków, jak np. (1) i (2). Jeżeli w obu jest zawarty moment b , to zarówno (1) jak (2) nadają się pod tym względem na fundament. Ewentualność, o której mowa, jest może intuicyjnie łatwo uchwytana, lecz nastrocza problemy z punktu widzenia późniejszej formalizacji. Zastanówmy się bowiem, czy fundowanie czegoś przez całość złożoną (mianowicie, z określenia rodzajowego i różnicy) jest równoznaczne z fundowaniem tego czegoś przez wszystkie składniki tej całości (tu: przez rodzaj i różnicę). Chwila zastanowienia wystarczy, by odpowiedzieć na to pytanie przecząco: składniki całości (np. rozważane przez nas dotąd obiekty a , b i c), mogą łączyć się ze sobą — i w ten sposób egzemplifikować — rozmaicie. Na rys. 16 zamiast fundamentu, jakim jest dla momentu e całość (2), może się w tym miejscu «podłączyć» równie dobrze (1). Co prawda (1) nie stanowi już *fundamentu*, a jedynie całość względem której e jest niesamodzielne (moment c nie jest wymagany «od tej strony»; jego potrzeba może zostać zaspokojona przez inną całość, która go zawiera). Z drugiej znowu strony pojawia się problem «nasylenia» momentu jedności: czy jedna całość, taka jak (1), jest w stanie samodzielnie ufundować moment e ? Zawiera przecież oba fundamenty e ; b i c . Moment e jest jednak momentem *jedności*, więc są podstawy do tego, żeby za jego fundamenty uważać momenty b i c , ale należące do różnych całości. A może jednoczący charakter momentu jest czymś przypadłościowym i pojawia się oraz znika wraz z określonymi całościami? W tej kwestii Husserl stwierdza, że pod pojęciem momentu jedności rozumie „treść ufundowaną przez wielość innych treści”⁵⁰. Należy to chyba interpretować tak, że fundamenty stanowią wielość przed-

⁵⁰LU2, s. 281. Pełny kontekst oryginału: „verstehen wir darunter einen Inhalt, der durch eine Mehrheit von Inhalten fundiert ist, und zwar durch alle zusammen und nicht bloß durch einzelne unter ihnen”.

miotów, a nie jeden przedmiot, w którym wszystkie są częściami. Przy takim odczytaniu nie będzie można traktować (1) jako całości fundującej e . Zatem w formalnym ujęciu teorii części i całości należy zawarować, że «nasycenie» momentu jedności wymaga nie tylko określonych fundamentów, ale jeszcze i ich odpowiedniej dystrybucji pomiędzy odrębne całości. W ten sposób znajdujemy też chyba odpowiedź na pytanie o to, czy moment jedności może być ufundowany w określonym gatunku. Jeśli różnica gatunkowa jest «pojedynczym» momentem, jak w wypadku (2) lub (3), to o fundowaniu można mówić. Natomiast ufundowanie w takich odmianach gatunkowych rodzaju a , jak (1) lub (4) jest niemożliwe, chociaż możliwe jest połączenie odpowiednich całości za pośrednictwem e . Asymetria ta jest spowodowana faktem, że moment jedności «nastawiony» jest na poszczególne elementy, a nie na złożone z nich całości. Mamy związki ufundowania będące odniesieniami pomiędzy pewnymi prostymi elementami o charakterze ogólnym. Mogą one «mnożyć się», występując w odrębnych całościach. W tej sytuacji odniesienie za pomocą wymienionych związków do określonej złożonej całości staje się niemożliwe: elementy wskazane jako fundujące mogą się między sobą łączyć na różne sposoby, nie zawsze tworząc akurat całość zamierzoną. Można by to przez pewną analogię nazwać „brakiem kategoryczności”.

Czy zatem nie trzeba odejść od naszkicowanego schematu i dopuścić fundowanie również przez całości złożone jako takie? Przyjmując, że funduje pewne połączenie, a nie jego składowe elementy, nadalibyśmy relacji ufundowania znaczenie daleko odbiegające od związanych z nią dotąd intuicji. Nie jest to zarzut decydujący, ale na pewno ważki. Jakie nieintuicyjne konsekwencje grożą? Oto mamy sytuację, że bezpośrednim fundamentem jest pewna całość — całość jako coś różnego od sumy swych części. Na czym ta różność polega np. w wypadku całości (4)? Na czysto negatywnym określeniu fundamentu a , jako nie połączonego ani z b ani z c . Jak jednak należy to rozumieć — że brak czegoś jest właśnie tym, czego domaga się fundowany moment? Husserl zdecydowanie odrzuca taką ewentualność, mówiąc, że „...sens niesamodzielnosci [a więc i ufundowania, MR] zawiera się w pozytywnej [podkreślenie moje, MR] idei zależności. Treść [...] nie może istnieć, gdy wraz z nią nie istnieją inne treści.”⁵¹ Podobnie w cytowanej już⁵² definicji ufundowania Husserl stwierdza, że nie co innego jak pewne konieczne połączenie, decyduje o ufundowaniu. W wypadku całości (4), w której określeniu nie ma negatywności, przychodzi na myśl argument, że skoro to, czym ona różni się od sumy swych części, jest ich faktycznym połączeniem, to owo połączenie pełni rolę fundamentu wraz z tym, co połączone. Ale połączenie ma naturę czysto formalnego stosunku, gdy tymczasem w relację fundowania wchodzi wyłącznie materialnie określone treści. Ważnym elementem Husserlowskiej koncepcji całości jest rozróżnienie między materią całości (tym, co połączone) i jej formą (sposobem

⁵¹ LU2, s.236.

⁵² Patrz przyp. 32.

połączenia). Rozróżnienie to wykorzystuje on m.in. do krytyki Twardowskiego, który stosunki łączące części uważał również za części całości.

Z chwilą odrzucenia możliwości fundowania przez całości złożone jako takie (tj. nie jako sumy części po prostu) wracamy do problemu niezadowolającej «rozdzielczości» relacji ufundowania. Dałby się on łatwo rozwiązać, gdyby każda całość miała jakąś charakterystyczną część, jej tylko właściwą, do której można byłoby się odnieść.⁵³ Role taką mógłby spełniać moment ufundowany we wszystkich innych elementach całości. Należałoby więc przyjąć, że każda całość posiada taki nadrzędny moment jedności. Taki stan rzeczy znakomicie upraszczałby formalizację teorii, w szczególności fundowanie przez dowolne całości dałoby się zawsze sprowadzić do fundowania (bezpośredniego lub nie) przez części tej całości. Jedyny szkopał w tym, że Husserl dopuszcza istnienie całości innych rodzajów. Co prawda, znajdujemy uwagę świadczącą o tym, że do istnienia tego rodzaju całości nie był do końca przekonany — stwierdza bowiem, że dane są całości w których żadnego zmysłowo uchwytnego momentu jedności nie sposób się dopatrzeć, ale że nie jest to jeszcze rozstrzygającym argumentem przeciwko istnieniu takiego momentu.⁵⁴ Jednakże stąd daleko jeszcze do przyjęcia powszechnie występującego momentu jedności (zdaje się, że coś w rodzaju takiego założenia czynił w swoim *Sporze o istnienie świata* Ingarden). Bez uzasadnienia w postaci odwołania się do oczywistości byłby on niczym innym, jak skompromitowaną *qualitas occulta*. Robienie tego rodzaju założeń w wypadku dzieła Husserla byłoby wyjątkowo nie na miejscu. Pozostajemy więc przy spostrzeżeniu, że w ontologicznym paradygmacie *przedmiot ufundowany — fundament* nie można zagwarantować *unikatowości* pewnych połączeń: jeśli pewien moment łączy ze sobą przedmioty tak a tak wyposażone, to może niejednokrotnie łączyć i inne.

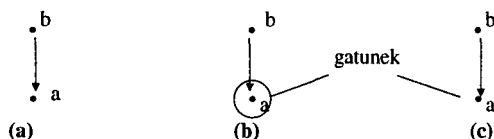
W dotychczasowych rozważaniach traktowaliśmy różnicę gatunkową jako moment lub kombinację momentów ufundowanych w odpowiednim rodzaju. W związku z tym nasuwają się dwie kwestie: czy każdy przypadek rodzaju i różnicy daje się tak potraktować i czy w każdej sytuacji bezpośredniego ufundowania jakiegoś momentu jest on w stosunku do swego fundamentu różnicą gatunkową, a ten dla niego — rodzajem. Na pierwsze pytanie można odpowiedzieć twierdząco na podstawie następującego rozumowania. Różnica w sposób oczywisty domaga się uzupełnienia przez to, co jest różnicowane: *prostokątny* może być tylko *wielokąt*, *parzysta* tylko *liczba*, itd. *Równoboczność* nie jest różnicą gatunkową prostokątności, lecz wraz z nią tworzy jeden z gatunków *wielokąta*. Nie jest natomiast tak, żeby różnica gatunkowa fundowała rodzaj,⁵⁵ a więc ufundowanie ma tu charakter jednostronny. Oczywiście *bezpłórość* da się orzec również

⁵³Nasuwają się skojarzenia z *haecceitas* Dunska Szkota.

⁵⁴LU2, s. 277 i n.

⁵⁵Ingarden w: tenże [1987], wprowadza pojęcie wieloznacznej niesamodzielności rodzaju w stosunku do zbioru jego momentów różnicujących. W czystej postaci jest ono nie do utrzymania — por. Rosiak [1994a], s. 31.

i o *czworonogu*, a tu nie widać żadnego fundowania, ale nikt nie będzie jej przecież traktował jako różnicy gatunkowej tego drugiego.⁵⁶ Jeżeli chodzi o kwestię, czy wyłącznie rodzaje i różnice gatunkowe wchodzą w związki bezpośredniego ufundowania, to uważamy, że jest tak zawsze, gdy ufundowany moment nie jest momentem jedności (tzn. ma jeden tylko bezpośredni fundament). W takich wypadkach Husserl mówi, że oba składniki *stapiają się ze sobą* (*verschmelzen*)⁵⁷ lub *przenikają się* (*durchdringen*),⁵⁸ że ich jedność ma *nieporównanie bardziej wewnętrzną* naturę niż w sytuacji połączenia za pomocą momentu jedności.⁵⁹ Fundament jako taki jest określeniem czysto rodzajowym i dopiero po zakreśleniu wokół niego konturu obejmującego (lub nie) ufundowane w nim momenty, staje się określeniem gatunkowym rzeczy.



Rys. 17

Jeśli *a* jest rodzajem: *dwunóg*, *b* — różnicą: *opierzony*, to na rys. 17b mamy gatunek: *dwunóg nieopierzony* (z poprawką na płaskie pazury będzie to *człowiek*), a na rys. 17c — *dwunóg pierzasty*. Nie jest tak, że rodzaj tego, co funduje i rodzaj tego, co ufundowane, to dwa różne rodzaje, dzielące się każdy w sobie na gatunki wedle jakichś niezależnych zasad. To, co ufundowane, względem swego fundamentu jest momentem różnicy gatunkowej, natomiast samo staje się rodzajem dla momentów ufundowanych z kolei w nim. To, co ufundowane w opisany wyżej sposób, *determinuje* swój fundament.

Co do momentów będących momentami jedności, to nie uważamy, żeby pełniły taką determinującą rolę. Husserl twierdzi o nich, że w przeciwieństwie do części «przenikających się», części samodzielne są tylko *powiązane* (*verbinden, verknüpfen*), pozostając w sobie *rozdzielne* (*außer einander*).⁶⁰ Inaczej mówiąc, połączenie takich części za pośrednictwem momentu jedności nie czyni z nich innych egzemplarzy danego rodzaju. Aby jeszcze lepiej ujrzyć różnicę między momentami «pojedynczymi», a momentami jedności, przeprowadźmy pewien eksperyment myślowy. Jeśli pozbawimy rozciągłość ufundowanej w niej barwy, to natychmiast stanie się ona przezroczysta, zmieni się realnie. Jeżeli zaś wyobrażę sobie parę przedmiotów połączonych momen-

⁵⁶Nasuwa się tu pewne spostrzeżenie dotyczące tradycyjnej kwestii *własności negatywnych*. Nikt przy zdrowych zmysłach nie będzie twierdził, że bezpiórość jest negatywną cechą czworonoga, ale w wypadku istoty dwunożnej są podstawy by uważać, że tak właśnie się rzeczy mają. Dwunożność sama bowiem nie pociąga ani nie wyklucza pierzastości; jest pod tym względem *niezdecydowana*. Bezpiórość dwunóg to coś więcej niż dwunóg po prostu.

⁵⁷LU2, s. 242 i n.

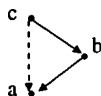
⁵⁸LU2, s. 276.

⁵⁹LU2, s. 279.

⁶⁰LU2, s. 276.

tem jedności, to ponieważ żaden z nich nie jest niesamodzielny w stosunku do drugiego, likwidacja jednego niczego nie zmieni w drugim. Ale bez jednego z nich nie może już istnieć ufundowany w obu moment jedności. Jeśli jego zniknięcie miałyby naruszyć coś w drugim z przedmiotów, byłby on faktycznie niesamodzielny w stosunku do tamtego, co przeczy założeniu. Likwidacja momentu jedności pierwszego rodzaju powoduje zmianę w przedmiocie, likwidacja drugiego: zmianę **dookoła** przedmiotu. Oczywiście, jeśli ktoś uprze się, aby uważać fakt pozostawania w pewnej relacji do innego przedmiotu za własność obiektu, to i w drugim wypadku dopatry się zmiany. Naszym zdaniem przekonanie takie bierze się z pomieszania dwojakiego rodzaju relacji, określanych niekiedy jako *wewnętrzne* i *zewnętrzne*. Przykładem relacji pierwszego rodzaju może być relacja *bycia większym niż*, przykładem na drugą: relacja *leżenia obok*. W pierwszym wypadku nie można rozbić związku bez zmiany polegającej na zmianie wielkości jednego lub drugiego przedmiotu, natomiast w wypadku drugim relacja ukonstituowana jest przez specjalny moment jedności i może zniknąć wraz z nim (tj. po zmianie położenia przedmiotów), nie powodując w nich samych żadnej zmiany. Relacja pierwszego rodzaju nie jest konstituowana przez żaden zewnętrzny moment jednoczący, lecz przez właściwości samych przedmiotów i dlatego nie daje się zlikwidować w taki sposób jak pierwsza. Relacja taka nie będzie przedstawiana przez moment ufundowany w dwóch członach, lecz przez różnice w samych członach.⁶¹

W rozważaniach dotychczasowych pojawiały się niekiedy pojęcia *ufundowania bezpośredniego* czy *pośredniego*. Pojęcia te występują w tekście Husserla, gdy mówi się, że z ufundowaniem pośrednim mamy do czynienia, kiedy np. pewne *c* ufundowane jest w *b*, a to z kolei w jakimś *a*. Sytuacja taka oznacza *pośrednie ufundowanie c w a*.⁶² Wolno z tego wnosić, że Husserl określa ufundowanie *bepośrednie* czysto negatywnie — jako brak elementu pośredniczącego pomiędzy parą elementów, z których jeden funduje drugi. A zatem nie jest możliwa sytuacja przedstawiona poniżej. (Linia przerywana oznacza relację bezpośredniego ufundowania, która nie jest w tym wypadku możliwa.)



Rys. 18

Można byłoby zgłaszać niejaki zastrzeżenia do takiego postawienia sprawy pośredniego ufundowania. Dłaczegóż bowiem fakt, że dwa fundamenty obiektu *c* są ze sobą związane relacją fundowania, miałby przeszkadzać jednemu z nich w bezpośrednim fundowaniu *c*? Albo — patrząc na rzecz od drugiej strony — dłączegóż bezpośrednie fundowanie *c* przez *a* i przez *b* miałyby uniemożliwiać bezpośrednie fundowanie *b*

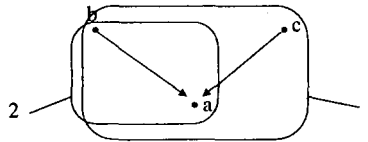
⁶¹ Por. LU2, s. 253 i n.

⁶² LU2, s. 265.

przez *a*? Dla odparcia takich zarzutów można jednak powołać się raz jeszcze na wcześniejsze uwagi dotyczące momentu jedności. Dopuszczając podwójne ufundowanie momentu *c*, doprowadzilibyśmy do konfliktu pomiędzy jego jednoczącym charakterem, a pojedynczością przedmiotu go fundującego (będąc momentem jedności nie miałby czego jednoczyć). Brak tego typu odniesień, gdzie przedmiot ufundowany jest w drugim zarazem bezpośrednio i dodatkowo pośrednio, niewątpliwie ułatwia formalizację, a zwłaszcza opracowanie pojęcia części pośrednich, do którego obecnie przechodzimy.

§5. Twierdzenia o częściach i całościach pośrednich

Rozpoczynamy od precyzyjniejszego, niż miało to miejsce w samym tekście Husserla, ustalenia co uważa się za część całości. W tym celu rozważmy całości zaznaczone na poniższym rysunku:



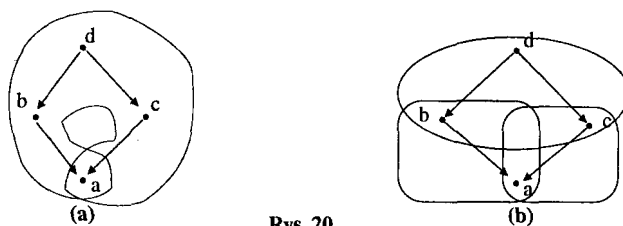
Rys. 19

W takiej całości, jak (1), rodzaj *a* egzemplifikuje się w postaci połączenia z momentami *b* i *c*. W całości (2) natomiast jego egzemplifikacja polega na połączeniu wyłącznie z momentem *b*. Całości (2) nie można zatem uważać za część całości (1), bo obie całości mają wykluczające się charakterystyki. W całości (1) obecne są co prawda wszystkie składowe elementy całości (2), ale nie występują w niej takie akurat połączenia pomiędzy nimi, jakie zachodzą w całości (2). Jeśli w momentach *b* czy *c* są ufundowane dalsze momenty, to za ich pośrednictwem egzemplifikacje rodzaju *a* mogą się zwielokrotnić i dawać nowe inkompatybilne całości. Przy wielopiętrowym fundowaniu kolejnych momentów na fundamencie *a* może on być determinowany stopniowo: dopiero określenie, jakie momenty z ostatniego piętra są lub nie są z nim połączone, da determinację całkowitą. Taka «wieloetapowa» determinacja rodzaju odpowiada Brentanowskim przypadłościom przypadłości⁶³.

⁶³Por. R. Chisholm, *Introduction to the Theory of Categories*, [w:] Brentano [1981], s. 8 oraz tamże, s. 84.

Aby uniknąć graficznego przedstawiania całości połączonych momentami jedności jak na rys. 20a, przyjmujemy kolejne uzupełnienie do umowy dotyczącej interpretacji rysunków: Odcięcie konturem obiektu od ufundowanego w nim momentu jedności nie oznacza faktycznego braku ich połączenia, chyba że brak jest innego konturu obejmującego oba te elementy. W ten sposób połączenie całości (1) i (2) momentem jedności *d* można przedstawić tak, jak na rys. 20b.

Można dodać jeszcze do wskazówek dotyczących interpretacji rysunków oczywistą uwagę, że odcięcie przez kontur pewnego obiektu od jego fundamentów nie może oczywiście oznaczać jego istnienia w oddzieleniu od tego fundamentu.



Rys. 20

Takie części, które nie zawierają wszystkich swoich fundamentów, nazywać będziemy za Husserlem „abstrakcyjnymi” (jest to synonim „niesamodzielnosci”). W *Badaniach logicznych* jest jeszcze mowa o innego rodzaju abstrakcyjności: powstaje ona, gdy od indywiduum przechodzi się do jego gatunku czy rodzaju.⁶⁴ Czy rodzaj i gatunek indywiduum stanowią jego części? Pojęciom gatunku i rodzaju poświęcona jest, jak już pisaliśmy, druga rozprawa *Badania logicznych*. Husserl podkreśla tam, że chociaż są to przedmioty pewnego rodzaju, to nie stanowią one części całości konkretnych i nie przysługuje im realne istnienie. Jako ilustrację podaje następujący przykład: gdy spłonie dom, spłoną wraz z nim wszystkie jego części, ale żadne gatunki i rodzaje nie doznają przez to uszczerbku.⁶⁵ W tej sytuacji nie można mówić w Husserlowskiej teorii części i całości o częściach takich, jak gatunki i rodzaje w ścisłym sensie. Można co najwyżej wybrać dla nich jakieś modyfikujące określenie, na wzór Brentanowskich części metafizycznych. Niech to będzie więc miano „części ogólnych”. Podkreślmy, że nie są to części w ścisłym Husserlowskim sensie.⁶⁶ Takie części ogólne mogą być samodzielne w tym sensie, że nie domagają się żadnego fundamentu.

Przechodzimy teraz do omówienia Husserlowskich twierdzeń o częściach pośrednich, które zajmują ostatnią część trzeciej rozprawy. Husserl rozpoczyna od wskazania rozmaitych sposobów powiązania części ze sobą za pomocą stosunków ufundowania, po czym stwierdza, że „różnica między częściami bliższymi i dalszymi względem całości jest w istocie swej oparta na różnorodności dających się formalnie wyrazić stosunków ufundowania”.⁶⁷ Jako wprowadzenie do właściwych twierdzeń przeprowadzona jest nieco pobieżna analiza tzw. *całości ekstensywnej*. Husserl określa w ten sposób całość, którą „można pokawałkować (*zerstücken*), tak że kawałki są co do swej istoty tego samego najniższego rodzaju co i niepodzielona całość”.⁶⁸ Należą tu

⁶⁴ O różnych pojęciach abstrakcji Husserl pisze szczegółowo w LU2, s. 216-224.

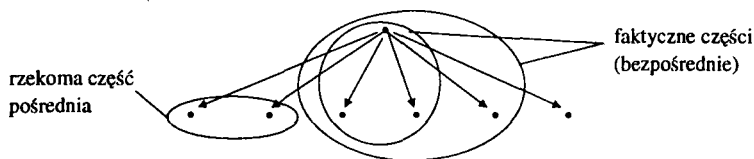
⁶⁵ LU2, s. 155.

⁶⁶ Istnieją jednak poważne powody, żeby gatunki i rodzaje w jakiś sposób do części zaliczyć. Sam Husserl i jego uczniowie często mówią o częściach tego typu obiektów — nie są to przecież części realne. Jeśli według Husserla projektowana teoria miała być ogólną teorią części i całości, to powinna oczywiście i takie części idealne obejmować. Sam wszak mówi, że pojęcie części bierze w najszerszym sensie.

⁶⁷ LU2, s. 286.

⁶⁸ LU2, s. 267.

rozciągłości czasowe i przestrzenne, niewątpliwie dające się dzielić w ten właśnie sposób. Gdy człon któregoś z takich możliwych podziałów poddamy raz jeszcze podziałowi, otrzymamy znowu części tego samego rodzaju. Te ostatnie można by już otrzymać za pierwszym razem, gdyby tylko odmiennie przeprowadzono podział. Tę sytuację, że w kolejnych podziałach całości ekstensywnej pozostajemy niejako przez cały czas na tym samym poziomie jej struktury, opisuje Husserl mówiąc, że całość ekstensywna posiada wyłącznie części bezpośrednie. W próbie wyjaśnienia tego fenomenu odwołuje się do związków fundowania odpowiednich momentów jedności przez części całości ekstensywnej. Analiza ta jednak wydaje się wadliwa z dwóch powodów. Po pierwsze, części podziałów traktowane są jako części niepodzielonej całości, co oczywiście nie może mieć miejsca. Po drugie zaś twierdzi się, że części fundują całość, co jest wyraźnie niezgodne z samym określeniem relacji fundowania. Drugi błąd nie jest groźny i ma charakter zwykłego *qui pro quo*: części fundują nie całość, lecz moment jedności, który całość «czyni». Natomiast błąd pierwszy, naszym zdaniem, odpowiedzialny jest za wadliwość całej analizy: rzecz w tym, iż w analizowanej całości nie ma w ogóle części powstających w wyniku podziału, bo w przeciwnym razie podział nie byłby wcale potrzebny. Można tu co najwyżej mówić o *potencjalnych* częściach, które jednak są częściami nie bardziej niż potencjalny samobójca samobójcą rzeczywistym. Zamiast tego należałoby mówić o częściach jakiegoś faktycznego podziału, które łączą się grupami pomiędzy sobą w mniejsze całości, lecz nie za pośrednictwem osobnych momentów jedności, a poprzez ten sam nadrzędny moment jedności, który wszystkie części jednoczy. Moment taki, jednocząc wszystkie części w ustalonym porządku następstwa czy sąsiedztwa, jednocześnie jednoczy grupy części sąsiadujących ze sobą w mniejsze całości, lecz całości te nie fundują niczego jako takie, a jedynie jako mnogości części. Całość pośrednia, której można się dopatrzeć w podzielonej całości, nie pośredniczy w związkach ufundowania jednoczących całość — prowadzą one bezpośrednio od części do nadrzędnego momentu jedności.

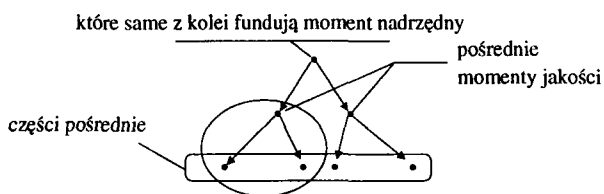


Rys. 21

Bezpośredniość wszystkich części dających się odszukać w powyższej całości polega, jak widać, na bezpośrednich związkach fundowania, które jako jedyne spajają tu wszystkie części.

W świetle przedstawionej interpretacji łatwo zrozumieć zachodzenie faktu, stwierdzonego w kolejnym twierdzeniu, dotyczącym już tym razem części istotnie pośrednich. O ile w poprzednim wypadku pewne części samodzielnie bezpośrednio fundowały moment jedności, o tyle teraz części samodzielnie najpierw fundują pewne pośredniczą-

ce momenty jedności konstytuujące całości, które same z kolei fundują moment nadrzędny.



Rys. 22

Twierdzenie siódme⁶⁹, dotyczące właśnie tego rodzaju całości, brzmi następująco: „Kawałki z istoty są pośrednimi albo dalszymi częściami całości, której są kawałkami, jeśli z innymi kawałkami za pośrednictwem form wiążących są zjednoczone w całości, które same znów, poprzez nowego rodzaju formy konstytuują całości wyższego rzędu”.⁷⁰

Formy (czyli momenty jedności) pierwszego rodzaju tworzą, jak widać, pewne pośrednie całości, które same w stosunku do ostatecznej całości pełnią rolę części. Części tych części nie fundują nadrzędnego momentu jedności bezpośrednio, jak to miało miejsce w poprzednim wypadku, i dlatego przysługuje im miano „części pośrednich”.

Nie jest to jedyny rodzaj części pośrednich — jedynie przypadek kawałków pewnych kawałków. W następnym twierdzeniu Husserl przechodzi do tzw. kawałków momentów. Zaczyna od obserwacji, że względnie *samodzielne części niesamodzielnych całości są fundowane przez części obszerniejszych całości*. Tę obserwację opatruje zastrzeżeniem, że co prawda w sferze naoczności nie sposób znaleźć wyjątków od tej prawidłowości, lecz być może istnieją one w obrębie przedmiotów szczególnego rodzaju.⁷¹ Alternatywą dla przytoczonej wyżej obserwacji byłaby sytuacja, gdy dwie części samodzielne pewnej całości niesamodzielnej, wchodziły *ze sobą* w stosunek ufundowania w ramach pewnej nadrzędnej całości, której część stanowi wymieniona całość abstrakcyjna.⁷² Jak należy rozumieć taką ewentualność? Czy może być tak, że części należą do pewnej całości, a łączący je stosunek ufundowania nie? Jeżeli byłoby to ufundowanie bezpośrednie, to oczywiście nie. Może więc pośrednie?

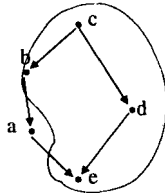
W tym wypadku, na skutek braku ogniwa pośredniczącego *a* w całości, jej części *b* i *e* są — w jej ramach — kawałkami, lecz pozostają w relacji pośredniego ufundowania w ramach większej całości. Jeżeli jest to poprawne odczytanie intencji Husserla, to stanowi argument za dodaniem specjalnego warunku domknięcia w definicji całości.

⁶⁹Następujące tu twierdzenia nie mają w rozprawie Husserla własnej numeracji.

⁷⁰LU2, s. 286.

⁷¹LU2, s. 287 i n.

⁷²LU2, s. 288.



Rys. 23

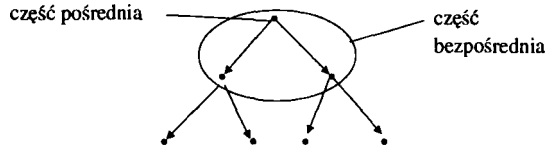
Bez niego części *b* i *e* jako samodzielne w ramach zakreślonego konturu nie tworzyłyby bez momentu jedności *c* jednej całości.

Przedstawiona interpretacja rozważanej przez Husserla ewentualności pozwala też pojąć dlaczego — jak sam twierdzi — nie obowiązywałyby kolejne **twierdzenie ósme**, dotyczące części pośrednich: *kawałki niesamodzielnych i najbliższych całości momentów są dalej od całości, niż te momenty*.⁷³ Określenia bliskości oznaczają tu odpowiednio bycie częścią *bezpośrednią (najbliższą)* i *pośrednią (dalszą)*. Ponieważ na rys. 23 część *d-e* stanowi fragment całości abstrakcyjnej, to jeżeli twierdzenie miałooby bezwarunkowo obowiązywać, to część ta winna być częścią pośrednią nadrzędnej całości zawierającej również moment *a*. Jak widać jednak, nawet w rozszerzonej całości *e* nadal pełni tę samą rolę: jest samodzielnym fundamentem momentu jedności i w sensie poprzedniego twierdzenia *pozostaje* częścią bezpośrednią. Część *b* natomiast spełnia warunki ograniczające zasięg twierdzenia 8 i w ramach nadrzędnej całości staje się pośrednikiem pomiędzy swym fundamentem *a* a momentem jedności. Jest to podstawa do uznania jej za część pośrednią (czyli *dalszą* od zawierającej ją całości zakreślonej na rys. 23).

Po twierdzeniu o kawałkach momentu czas na twierdzenie o *momentach momentu*. Z taką kombinacją mieliśmy już wcześniej do czynienia. Jeśli np. moment jedności jest całością złożoną, to może mieć swój «wewnętrzny» moment jedności fundowany przez pozostałe składniki momentu. Tego właśnie rodzaju części dotyczy następne **twierdzenie dziewiąte**: „*abstrakcyjne części części abstrakcyjnych są bardziej odległe od całości, niż same te części*”.⁷⁴ Abstrakcyjność jest tu synonimem niesamodzielności (bycia momentem). Można powiedzieć, że mamy teraz sytuację dualną do twierdzenia 7. Tam części samodzielne, fundujące moment jedności za pośrednictwem części trzecich, stawały się pośrednie, a tu — części ufundowane w innych, ale też za pośrednictwem czegoś trzeciego, również są częściami pośrednimi. Nawet nadrzędny moment jedności (jeżeli taki całość posiada) — jeśli jest ufundowany za pośrednictwem innych części w ostatecznych fundamentach — jest uznany za część pośrednią całości (rys. 24).

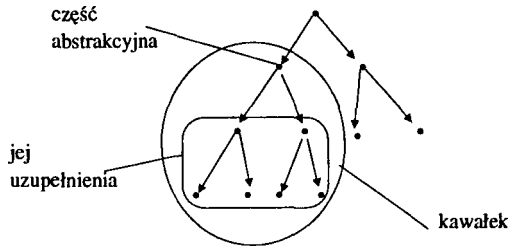
⁷³LU2, s. 287.

⁷⁴LU2, s. 287.



Rys. 24

Łatwo domyślić się, że brakuje jeszcze twierdzenia o momentach kawałków — i rzeczywiście znajdujemy je jako ostatnie w serii **twierdzenie dziesiąte**: *abstrakcyjne części są częściami bardziej odległymi od całości, z istoty pośrednimi, jeśli ich potrzeba uzupełnienia może zostać zaspokojona w sferze samej części.*⁷⁵ Husserl dodaje tu uwagę, że owo (bezpośrednie) uzupełnienie samo może domagać się dalszego uzupełnienia, tak więc dopiero uzupełnienie kompletne tworzyć będzie wraz z tym, co uzupełnione, część samodzielną (kawałek).



Rys. 25

Twierdzenie powyższe zostaje też podane w sformułowaniu uwzględniającym wcześniej wygłoszoną uwagę: *abstrakcyjne części całości, które nie są abstrakcyjnymi częściami jej kawałków, są bliższe całości, niż abstrakcyjne części kawałków.*⁷⁶

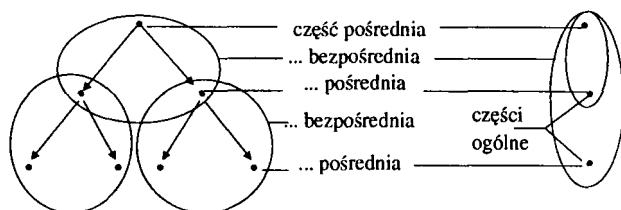
Ostatnie cztery twierdzenia nie są opatrzone żadnymi dowodami; co więcej — samo pojęcie części pośredniej nie jest osobno scharakteryzowane. Może to stwarzać podejrzenie, że nie mamy tu do czynienia z twierdzeniami, lecz z rodzajem definicji (przez postulaty) części pośredniej. Nawet i wtedy jednak definicja wyraźna tego pojęcia jest rzeczą pożądaną. Z przytoczonych twierdzeń wyłania się przekonanie, że dla części pośrednich istotne jest występowanie w całości pewnych części połączonych pośrednio. To pojęcie jest określone następująco: *jeśli a jest połączone z b w całość (czy to bezpośrednio, czy poprzez moment jedności) oraz w taki sam sposób b połączone jest z c, to jeśli żadne z tych połączeń nie obejmuje wszystkich trzech części, mówimy że a i c są połączone pośrednio.*⁷⁷ Husserl mówi też, że wtedy c jest dalej od a niż b, a także, iż wtedy wszystkie trzy części tworzą połączenie łańcuchowe. W istocie, we wszystkich

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ LU2, s. 273.

dotyczących części pośrednich twierdzeniach mowa jest o częściach połączonych pośrednio i to w pierwszy sposób, tj. części sąsiadujące są ufundowane jedne w drugich bezpośrednio. Pośredni charakter odpowiednich części (już nie względem siebie, a w całości) jest konsekwencją tego, że są one elementami łańcucha kolejno ufundowanych jedne w drugich części.



Rys. 26

Nawet jeżeli łańcuch ten nie rozgałęzia się, części tworzące jego ogniwa są przez Husserla uważane za pośrednie części całości, jak o tym wydaje się świadczyć uwaga dotycząca istoty tonu muzycznego.⁷⁸ Prowadzi to do wniosku, że pośredniość części, określonej całości polega na jej zawieraniu się w innej części tejże całości, przy czym jeżeli część niesamodzielna może zawierać się w części, która sama już jest samodzielna, to część samodzielna — jeśli ma być uznana za pośrednią — musi zawierać się w części również samodzielnej. Ponadto, część nadrzędna w stosunku do pośredniej, jeśli zawiera jakiś bezpośredni fundament tej ostatniej, to powinna też zawierać wszystkie inne bezpośrednie jej fundamenty (w tym sensie można powiedzieć, że część nadrzędna powinna być *naturalną*, a nie jakąkolwiek, częścią nadrzędną dla danej).

Oprócz pojęć części bezpośrednich i pośrednich, Husserl wprowadza też pojęcia bardziej szczegółowe: *części rzędu pierwszego, drugiego* itd. Intencja, jaka temu towarzyszy, jest jasna: część bezpośrednia całości to jej część pierwszego rzędu, część bezpośrednia tej drugiej to część rzędu drugiego wyjściowej całości itd.

Jakie jest znaczenie wyszczególnionych tu pojęć w teorii części i całości? Wydaje się że, po pierwsze, mogą one w określony sposób rekompensować pewną nieintuicyjność ogólnego pojęcia części. Na przykład zarówno noga stołu, jak i jej kształt, są częściami stołu, lecz w świetle nowo wprowadzonych pojęć noga powinna okazać się częścią bezpośrednią, gdy tymczasem jej kształt — pośrednią. Po drugie, istnienie części pośrednich w pewnych całościach zwraca uwagę na ontologiczną «wielopiętrowość» tych ostatnich: całość nie jest płaską siatką powiązań pomiędzy ostatecznymi substratami, lecz strukturą, której składniki tworzą różne poziomy nadbudowane jedne na drugich. Struktura taka może też służyć do wyróżnienia spośród różnych sposobów analizy, rozkładania całości na składniki, tych sposobów, które są w stosunku do danej całości najnaturalniejsze. Wreszcie, wydaje się, że dzięki tym rozróżnieniom można

⁷⁸LU2, s. 271.

byłoby lepiej podkreślić różnice i zależności pomiędzy obiektami różnych kategorii ontologicznych, jak relacja, stan rzeczy, proces, zdarzenie itd.

W zakończeniu rozprawy o całościach i częściach znajdujemy autorską ocenę roli i doniosłości wygłoszonych twierdzeń, a także refleksję na temat najważniejszego sposobu rozwijania takiej teorii. Ze względu na programowy charakter tych uwag, przytaczamy je w całości: „Te tezy nie mają i nie mogą być niczym więcej, jak wstępnymi sugestiami, na których w przyszłości będzie można się oprzeć przy rozwijaniu nauki o całościach i częściach. Aby rzeczywiście zbudować czystą teorię, jaką mamy tu na uwadze, wszystkie pojęcia trzeba zdefiniować z matematyczną precyzją i wydedukować twierdzenia teorii przy użyciu *argumenta in forma*, tj. matematycznie. Dzięki temu możliwy stałby się pełny, ujęty w prawa opis możliwych *a priori* rodzajów złożenia (*Komplikationen*) form całości i części oraz dokładne poznanie stosunków możliwych w tej sferze. Skromne początki czysto formalnego sposobu postępowania w tym rozdziale pokazały, że ów cel da się zrealizować. W każdym razie przejście od mętnych pojęć i teorii do matematycznie ścisłych jest tu, jak zawsze, warunkiem wstępnym pełnego zrozumienia apriorycznych związków, i bezwzględny wymogiem nauki.”⁷⁹

Bibliografia

Bleeksmith R., Null G.

[1991] — „Matrix Representation of Husserl’s Part-Whole-Foundation Theory”, [w:] *Notre Dame Journal of Formal Logic*, 32, 1, Winter, s. 87-111.

Burkhardt H., Smith B. (red.)

[1991] — *Handbook of Metaphysics and Ontology*, t.1-2, Philosophia, Munich

Chisholm R.

[1976] — *Person and Object*, Open Court, La Salle (Ill.)

[1982] — *Brentano and Meinong Studies*, Rodopi, Amsterdam

Cobb-Stevens R.

[1990] — *Husserl and Analytic Philosophy*, Kluwer Academic Publ., Dordrecht

Farber M.

[1943] — *The Foundation of Phenomenology. Edmund Husserl and the Quest for a Rigorous Science of Philosophy*, Harvard Univ. Press, Cambridge (Mass.)

Findlay J.N.

[1963] — *Meinong’s Theory of Objects and Values* (wyd.2), Clarendon Press, Oxford

Føllesdal D.

[1972] — „Phenomenology for analytic philosophers”, [w:] *Philosophy in Scandinavia*, (red. R. Olsen, A. Paul), Baltimore.

⁷⁹LU2, s. 287i n.

Gabbay D., Günthner F. (red.)

[1989] — *Handbook of Philosophical Logic*, t.IV, D. Reidel Publishing Company, Dordrecht.

Galewicz W.

[1985] — „O różnych pojęciach stosunku fundowania między wartościami”, *Studia Filozoficzne* 1, s. 67-79

Ginsberg E.

[1929] — „Zur Husserlschen Lehre von den Ganzen und den Teilen”, *Archiv für Systematische Philosophie und Soziologie*, 32, s. 108-120.

[1931] — „W sprawie pojęć samoistości i niesamoistości”, [w:] *Księga Pamiątkowa Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie*, Lwów.

Goodman N.

[1951] — *The Structure of Appearance*, Harvard Univ. Press, Cambridge (Mass.)

Grossmann R.

[1973] — *Ontological Reduction*, Indiana Univ. Press, Bloomington.

[1974] — *Meinong*, Routledge and Kegan Paul, London.

Héring J.

[1921] — „Bemerkungen über das Wesen, die Wesenheit und die Idee”, *Jahrbuch für Philosophie und Phänomenologische Forschung*, 4, s. 495-543

Husserl E.

[1928] — *Logische Untersuchungen* (wyd.3), t.1-3, Max Niemeyer Verlag, Halle

[1970] — *Logical Investigations*, t.1-2, Routledge and Kegan Paul, London

[1972] — *Erfahrung und Urteil* (wyd.4), Felix Meiner Verlag, Hamburg

[1974] — *Formale und transzendental Logik*, Martinus Nijhoff, The Hague

[1975a] — *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga pierwsza* (wyd.2), PWN, Warszawa

[1975b] — *Introduction to the Logical Investigations*, Martinus Nijhoff, The Hague

[1976b] — *Ideen zu einer reinen Phänomenologie (...), Erstes Buch*, Martinus Nijhoff, The Hague

Ingarden R.

[1963] — *Z badań nad filozofią współczesną*, PWN, Warszawa

[1987] — *Spór o istnienie świata*, t.1-3 (wyd.3), PWN, Warszawa

Küng G.

[1967] — *Ontology and the Logistic Analysis of Language*, D.Reidel Publishing Company, Dordrecht

Lehrer K. (red.)

[1975] — *Analysis and Metaphysics*, D.Reidel Publishing Company, Dordrecht

Leibniz G.W.

[1994] — *Pisma z teologii mistycznej*, Znak, Kraków

Lerner D. (red.)

[1963] — *Parts and Wholes*, The Free Press of Glencoe, New York

Leśniewski S.

[1992] — *Collected Works*, Kluwer Academic Publishing, Dordrecht

- Loux L.J.
[1978] — *Substance and Attribute*, D.Reidel Publishing Company, Dordrecht
- Lubowiecki T., Rojszczak A. (red.)
[1994] — *Principia*, t.8-9. *Filozofia austriacka*
- Meinong A.
[1914] — *Gesammelte Abhandlungen*, t.1-2, Verlag von Johann Ambrosius Barth, Leipzig
- Mensch J.R.
[1981] — *The Question of Being in Logical Investigations*, Martinus Nijhoff, The Hague
- Mohanty J. N.
[1970] — *Phenomenology and Ontology*, Martinus Nijhoff, The Hague
[1982] — *Husserl and Frege*, Indiana University Press, Bloomington
[1977] (red.) — *Readings on Edmund Husserl's Logical Investigations*, Martinus Nijhoff, The Hague
- Mulligan K. (red.)
[1992] — *Language, Truth and Ontology*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht
- Munitz M.K. (red)
[1973] — *Logic and Ontology*, New York University Press, New York
- Rosiak M.
[1994a] — „Ontologia formalna Husserla a ontologia egzystencjalna Ingardena”, *Ruch Filozoficzny* t. 51, nr 1, s. 25-31
[1994b] — „Fragment projektu ontologii formalnej Husserla: twierdzenia o całościach i częściach”, *Ruch Filozoficzny* t. 51, nr 3/4, s. 351-357
- Seebohm T.M., Føllesdal D., Mohanty J. (red.)
[1991] — *Phenomenology and the Formal Sciences*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht
- Simons P.
[1987] — *Parts. A study in Ontology*, Clarendon Press, Oxford
[1992] — *Philosophy and Logic in Central Europe from Bolzano to Tarski*, Kluwer Academic Publishers, Dordrecht
- Smith B. (red.)
[1982] — *Parts and Moments. Studies in Logic and Formal Ontology*, Philosophia, Munich
- Sokolowski R.
[1974] — *Husserlian Meditations*, Northwestern University Press, Evanston
- Twardowski K.
[1965] — „O treści i przedmiocie przedstawień”, [w:] *Wybrane pisma filozoficzne*, PWN, Warszawa, s. 3-91
- Willard D.
[1984] — *Logic and the Objectivity of Knowledge*, Ohio University Press, Athens (Ohio)
- Wittgenstein L.
[1970] — *Tractatus logico-philosophicus*, PWN, Warszawa
- Wolniewicz B.
[1968] — *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, PWN, Warszawa